Nr. 74. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Kwietnia 1880 Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgii i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księstw Naddun. Serbji . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppolik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Co. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi na II. kwartał 1880

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 31. marca.

(Wybory w Anglii. — Wpływ na nie wojny afgańskiej. — Mityng w Londynie. — Przyszła rozprawa budżetowa w przedl. Izbie posłów a Szlązk. — Młodoczesi a liberały. — Berneńska Izba adwokatów za „numerus clausus“ a przeciw mianowaniu).

Dzisiaj poczynają się wybory w Anglii. Dzisiaj przeto w wielu okręgach angielskich przystąpią wyborcy do urny i wypowiedzą swe zdanie o polityce Beaconsfielda — i wypowiedzą je pod pływem otrzymanej wczoraj wiadomości o nowym wybuchu wojny w Afganistanie.

Fatalniejszego zbiegu okoliczności największy wróg torysów nie mógłby wymyśleć. Gdyby o kilka dni później uderzyli Afgańczycy na ów nieszczęśliwy fort Battye, położony między Kabulem a Gundamakiem, albo o kilka dni wcześniej, cała afgańska dywersja straciłaby wszelkie znaczenie. Ale los chciał, że napadli Afgańczycy w Wielki piątek na posterunek angielski, a więc jak gdyby umyślnie wybrali dzień taki do walki, ażeby wiadomość o niej przyszła do Londynu jak raz w przeddzień wyborów, i ażeby rząd nie miał zgoła żadnej możności zatuszować wrażenie, jakie ona na wyborców sprawi.

A nie musiała sprawić dobrego. Wprawdzie dotąd nie wiemy wcale jak przyjęła ją prasa; wiemy jednak to, że w Anglii wojna afgańska straciła w ostatnich czasach całkiem na popularności. Wina zaś tego spoczywa [illegible] całości na Beaconsfieldzie. Anglicy lubią k[illegible]wać czyny rządu, i wiedzą z doświadcz[illegible] przed światłem kontroli lubią się kryć rządy jeno z takiemi czynami, które niebardzo świetnie wyglądają. Nie mieli więc zrazu za złe Beaconsfieldowi, że doprowadził do starcia z niebosszczykiem Szyr-Alim. Owszem z zapałem śledzili przebiegu walki w Afganistanie, i pomimo zarazy manczesterskiej pisali się na wojnę. Ale trwało to dopóty, dopóki mogli codzień odczytywać w szpaltach dzienników olbrzymie korespondencje, pisane przez niezależnych i oceniających doniosłość kontroli korespondentów. Skoro jednak jen. Roberts wydalił zeszłej jesieni wszystkich korespondentów dziennikarskich z głównej kwatery, i postawił im tak ubliżające warunki, że przyjąć ich nie mogli; skoro wskutek tego pisma angielskie urządziły zmowę i odwołały z pola walki swoich sprawozdawców; skoro więc publiczność musiała się ograniczyć jedynie do urzędowych sprawozdań, bez możności kontrolowania ich prywatnemi doniesieniami dzienników; odtąd wojna afgańska straciła wszelką sympatję u ludu angielskiego, a w rękach whigów stała się jednym z głównych taranów, przeznaczonych do burzenia gmachu „imperjalnej“ polityki Beaconsfielda. Taka bowiem jest zawsze logika dziejów. Despotyzm wiecznie mścił się przedewszystkiem na swoich rodzicach.

Wszelako z wiadomości, jakie nam z Anglii przyniosła poczta dzisiejsza, a które sięgają dnia onegdajszego, zatem dnia, w którym jeszcze nie wiedziano w Londynie o bitwie pod Battye; podnieść musimy, że według bezstronnych relacyj szanse zwycięztwa stały jeno po stronie torysów. W drugi dzień świąt odbył się n. p. w Londynie kolosalny mityng, zwołany przez *Patriotic Association*, na którym występowali nawet mowcy liberalni, jak lord Dunraven, hr. Charlemont, lord Stanley of Alderley i inni, i przemawiali za przystąpieniem Anglii do sojuszu austro-niemieckiego, aby „wspólnemi siłami zniszczyć tego potwora moskiewskiego, ten zabytek mongolsko-azjatycki, który jest hańbą XIX. stulecia“. „Wiek XVIII. spełnił ciężące na nim zadanie, zniósł feudalizm, przywileje, poddaństwo, zrównał stany i ogłosił prawa człowieka. Wiek XIX. musiałby się rumienić przed swoim następcą, gdyby tej maluczkiej rzeczy, jaka mu pozostała, nie spełnił, gdyby słońcem swobody nie opromienił całej Europy, i nie obalił ostatnich w niej zabytków despotyzmu.“

Takie zdania wypowiadali na tym mityngu radykaliści angielscy, a tłum robotników przyklaskiwał im szczerem sercem. To też mityng jednogłośnie uchwalił rezolucje, idące w myśl polityki Beaconsfielda. Ztąd wniosek, że na dzień jutrzejszy rozpisane wybory z miasta Londynu, wyprowadzą z urny posłów, acz liberalnych, niemniej wszakże stronników rządowych.

Za to w Irlandji i Szkocji torysi utracą wiele krzeseł; w samej Irlandji około 10 mandatów. Tam bowiem duch separatyzmu coraz silniej głowę podnosi i coraz energiczniej domaga się osobnego dla Irlandji parlamentu. Owoż Gladstone przyrzekł to podobno Irlandczykom, podczas gdy Beaconsfield w znanym swym liście do wicekróla Irlandji spalił za sobą okręta, i tak potępiając namiętnie separatystyczne dążności Irlandczyków, oburzył na siebie całą, nawet angielską ludność Zielonej Wyspy.

Wybory — jak powiedzieliśmy — poczynają się dzisiaj, a skończyć się mają najpóźniej 13. kwietnia. Mamy więc przed sobą dwa tygodnie trwożliwego naprężenia, wśród których wa[illegible] [illegible] Przez te dwa tygodnie dyplomacja europejska niejedną przebędzie gorącą chwilę, niejedne przeżyje opały. Nadzieja i rozpacz kolejno występować będą w umysły mężów stanu, a wszystkich ich decyzje zależeć będą od tego, jakie każdy dzień przynosić będzie rezultaty dokonywanych skrutyniów.

Nigdy bowiem jeszcze Europa nie dzieliła się na dwa tak wybitne obozy, o programach tak jasno skrystalizowanych, o dążnościach tak śmiało wytkniętych, a co najważniejsza, o uczuciach tak mocno podniesionych. I w jednym i w drugim obozie namiętnie pragną walki, zbroją się do niej i wyczekują tylko sposobnej chwili. A wobec takiego nastroju dwóch tych wrogich obozów, odbywają się wybory w mocarstwie, którego przyjaźń i dla jednego i dla drugiego jest nieodwołalnie potrzebna; i wybory te odbywają się na tle pytania, do którego z owych dwóch obozów mocarstwo to ma przystąpić. Każdy więc snadno zrozumie, że tu nie o zaspokojenie prostej ciekawości, ale o rzecz pierwszorzędnej wagi idzie. W ręku wyborców angielskich spoczywa dzisiaj nietylko przyszłość ich własnego kraju, ale nadto losy Europy: od ich decyzji zależy bowiem, w jakich rozmiarach i z jakimi partnerami odbędzie się ta olbrzymia walka, do której wszyscy się gotujemy, a której celem jest to, aby wiek XIX., mówiąc słowami angielskiego mówcy, nie miał potrzeby rumienić się przed swoim następcą.

Do swego projektu ustawy finansowej na r. b. komisja budżetowa dołożyła siedm rezolucyj, żądających spełnienia niektórych życzeń Czechów w Czechach i na Morawie, tudzież Słowieńców w Krainie i Styrji, a ogólnikowo także w reszcie zamieszkałych przez nich krajów, mianowicie pod względem szkolnym.

O Szlązku, a mianowicie o braci naszej na Szlązku austrjackim, w tych rezolucjach żadnej wzmianki niema. Jak wiemy, autonomiczna większość komisji budżetowej nie pominęła Polaków i Czechów na Szlązku dlatego, jakoby niczego już życzyć sobie nie potrzebowali albo milcząc ginąć pragnęli — ale ze względów formalistycznych, tj. że niema ze Szlązka żadnego posła w Radzie państwa Polaka lub Czecha, nie było więc komu z pewnem prawem wnosić zażaleń i wniosków od polskiej i czeskiej ludności Szlązka. Wszelako zapewniano, że kwestja Słowian szlązkich podniesioną zostanie należycie przy rozprawie budżetowej.

Rozprawa ta stoi na porządku dziennym pierwszego zaraz poświętnego posiedzenia Izby posłów. Czas zatem właściwy podać teraz memorjał posłów narodowych na sejm szlązki, wystosowany do rządu, który *Gwiazdka Cieszyńska* od d. 7. lutego przez kilka numerów ogłosiła. Czytelnicy znajdą go poniżej.

Biuro Korespondencyjne stara się zbić wiadomość, jakoby rząd przyrzekł posłom słowieńskim, że po zamknięciu nadchodzącej sesji sejmowej, sejm kraiński będzie rozwiązany i nowe wybory rozpisane. O sprostowaniu tem mówi *Stara Presse* w sposób, wskazujący, że owa wiadomość a nie sprostowanie polega na prawdzie.

Narodni Listy zaręczają, że w klubie młodoczeskim w Pradze wcale nie było takich mów serdecznych za sojuszem z liberałami niemieckimi jak zrazu rozgłoszono. *Pressy* i *Blatty* są wielce zgorszone tem odwołaniem, — już i na liberałów czeskich [illegible] nie mogą biedaczki! „Zresztą — dodają — [illegible] młodoczechów nigdyśmy na pewne nie liczyli!“ — a racja tego ta, że młodoczesi prześladują wprawdzie katolicyzm, ale co do kwestji żydowskiej nie są lokajami Allians y izraelickiej.

Berneńska Izba adwokatów uchwaliła poprzeć petycję wiedeńskiej Izby o zaprowadzenie t. z. *numerus clausus* co do liczby adwokatów, ale odrzuca mianowanie adwokatów.

Memorjał szlązkich posłów narodowych.

Wysokie prezydjum c. k. Rady ministrów!

Gdy ludy państwa naszego w Najwyższej mowie tronowej z ust Najjaśniejszego monarchy usłyszały na nowo oczekiwanie i napomnienie do wszechstronnej zgody i porozumienia, oraz życzenie, żeby Austrja wierna swemu historycznemu powołaniu, stała się schronieniem dla praw swoich krajów i ludów, przyjęły słowa takie z najżywszemi sympatjami i ze szczerą wdzięcznością. Tak często i gorzko zawiedzione nadzieje narodowego i językowego równouprawnienia ożywiły się na nowo i napełniły ludy nową miłością naszej pięknej ojczyzny. I na naszym Szlązku, w sprawie narodowego równouprawnienia najbardziej upośledzonym kraju całej monarchii, ożyła na nowo wiara, że zbliżamy się do lepszej przyszłości, że życzenia nasze raz przecie zostaną wysłuchane, a sprawiedliwość zostanie nam oddaną.

W takiej nadziei, opierając się na słowie Najmiłościwszego monarchy, na sprawiedliwych zamiarach Wys. c. k. rządu, na składzie Izby posłów Rady państwa, a nad to wszystko na tak jasnem i zrozumiałem brzmieniu ustawy zasadniczej, pozwalamy sobie, jako prawni zastępcy ludności naszej, a zwłaszcza jako posłowie na sejm krajowy, prosić Wysokie c. k. prezydjum ministrów o przeprowadzenie narodowego i językowego równouprawnienia w naszym kraju, tj. w wschodnim Szlązku, czyli księstwie Cieszyńskiem, musząc zastępowanie żądań czeskich naszych spółobywateli w Opawskiem pozostawić im samym, co już, jak słychać, w petycji wystosowanej do Wysokiej Rady państwa uczynili. Na usprawiedliwienie naszej prośby i naszych wniosków niechaj posłuży choć pobieżne przedstawienie odnośnych w naszej krainie stosunków.

Księstwo Cieszyńskie liczy 221.059 mieszkańców. Z tych jest 20—25.000 Niemców, a zwłaszcza miasto Bielsko z kilkoma około niego niemieckiemi koloniami, część mieszkańców miasta Cieszyna, i w końcu po miastach i wsiach rozsiadli prywatni i rządowi urzędnicy; miasto Frydek i kilkanaście wsi nad granicą morawską jest narodowości czeskiej, reszta są Polacy. Ludność ta ma więc przyrodzone prawo do uznania i równouprawnienia swej narodowości w szkole, sądzie i urzędzie.

Prawo to przyznaje jej atoli jasno także ustawa zasadnicza w §. 19, jako niemniej Wysoki sejm krajowy, który na posiedzeniu z d. 8. stycznia r. 1863 orzekł: „że narodowości: niemiecka, polska i czeska na Szlązku są równouprawnione“, nareszcie Wysoki c. k. sąd appelacyjny we Wiedniu, który reskryptem z d. 21. sierpnia 1878 do l. 9.444 orzekł: „że bez wątpienia, języki polski i czeski, na Szlązku są językami krajowemi.“ Niestety zostało w tym względzie zawsze tylko przy teoretycznem i zasadniczem uznaniu [illegible] naszej ludności, co właśnie nas zmusza, [illegible] Wysokie c. k. ministerstwo jak najusilniej, żeby ta ustawa i to prawo naszego ludu z jałowych wyżyn teorji i zasady weszły nareszcie na pole praktyki, żeby litera prawa i dla nas nareszcie napełniła się życiem i duchem.

Wyrażając tę naszą prośbę, oświadczamy oraz, że ze względu na wielką trudność natychmiastowej gruntownej zmiany oddawna istniejących stosunków w szkole, sądzie i urzędzie, ze względu niemniej na wypowiedzianą przez Najj. Pana nadzieję „wszechstronnego umiarkowania“ nie domagamy się na razie przeprowadzenia wszystkiego, co się prawnie i z natury rzeczy naszej ludności należy, ale ograniczamy się na tem, co jest najpotrzebniejsze, coby choć najjaskrawszej naszemu ludowi wyrządzanej krzywdzie mogło zapobiedz, i choć po trosze przyczynić się do rozwoju i oświaty tego ludu na naturalnych jemu podstawach.

Nim do szczegółów przejdziemy, musimy tu poruszyć zło, które nas najwięcej trapi, a które jest największą u nas przeszkodą narodowego i językowego równouprawnienia, a póki nie będzie usunięte, potrafi nawet najlepsze intencje Wysokiego c. k. rządu w wielkiej części zniweczyć. Tem złem jest narodowemu równouprawnieniu na wskroś przeciwne i nieprzyjaźne usposobienie a germanizatorska za to tendencja wszystkich c. k. urzędów.

Częścią z fanatyzmu, częścią dla wygody, częścią z osobistego przekonania, że się tem istotnie przyczyniają do podźwignięcia oświaty ludowej, ponieważ oświaty poza niemczyzną ani rozumieją, — uważają c. k. urzędy stan obecny za odpowiedni, i sprzeciwiają się na każdym kroku wszelkiej zmianie odnośnych stosunków. Na podstawie takiego usposobienia można zrozumieć odpowiedź, jaką dały c. k. starostwa księstwa Cieszyńskiego, zawezwane do wydania opinii swojej o petycji, podanej w r. 1870 do J. Eks. prezydenta ministrów hr. Potockiego w w sprawie wykonania sprawiedliwego §. 19. ustawy zasadniczej, a zwłaszcza: że wszystko jest w porządku, a podpisani na petycji są narodowymi marzycielami.

Również z tego punktu widzenia można zrozumieć odpowiedź, daną przez pana prezydenta c. k. sądu obwodowego cieszyńskiego, J. Eksc. ministrowi sprawiedliwości p. Stremajerowi, bawiącemu w tym roku z okoliczności otwarcia nowej szkoły miejskiej w Cieszynie, że wszyscy urzędnicy sądu obwodowego władają językiem polskim, gdy przecie największa część tychże włada zaledwo jakimś osobnym, przez urzędy wynalezionym „językiem sławiańskim“, a książkowym językiem polskim włada zaledwo trzech lub czterech.

Nauczyciel narodowy doznaje na każdym kroku upośledzeń i sekatur; polskie, najniewinniejsze książki wydala się z bibliotek szkolnych; nauczycielom podsuwa się, jakie polityczne pisma powinni abonować; wstęp do któregokolwiek stowarzyszenia narodowego jest możebny jedynie za utratą łaski przełożonych.

Aczkolwiek u nas każdy obywatel jest gorącym, rzetelnym patrjotą austrjackim, narodowiec u c. k. urzędów za takiego nie uchodzi, ale raczej za człowieka nielojalnego, za rewolucjonistę, albo przynajmniej za marzyciela. Również c. k. urzędy polityczne nie umieją przy wyborach zachować należnej bezstronności, czego dowodem były nawet jeszcze ostatnie do Rady państwa wybory, w których stronnictwo niemiecko-liberalne ze strony tychże urzędów doznało niejednej protekcji. Zważywszy w końcu, że z c. k. urzędami, a szczególnie z c. k. sądami ludność ma najwięcej styczności, gdy jej od nich czegoś potrzeba, gdy wypada o coś prosić, żalić się lub skarżyć, gdy jej dobro, korzyść lub szkoda od rozstrzygnienia tychże zawisło, łatwo zrozumieć, jaki moralny nacisk wywiera na ludność ta świadomość, że te urzędy narodowemu i językowemu równouprawnieniu są przeciwne.

W dzisiejszych u nas stosunkach potrzeba prawie zawsze cywilnej do tego odwagi, mężkości, ba gotowości do poniesienia materjalnych strat, aby przy podaniach i w różnych innych stosunkach z c. k. urzędami stać i wytrwać przy domaganiu się językowego i narodowego równouprawnienia. Nigdzie to równouprawnienie nie uważa się za coś naturalnego, czemu z góry trzebaby zadosyć uczynić; owszem ostatecznie wszelkie dobijanie się o nie jest i zostawa bezskutecznem. Przedewszystkiem więc prosimy:

1. Żeby Wys. c. k. rząd polecił wszystkim c. k. urzędom politycznym, sądowym i szkolnym

---

„Pod kolumną Zygmunta“.

RZECZ DRAMATYCZNA W 5 AKTACH

miarowym napisana wierszem

przez

AURELEGO URBAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Scena III.

NATALI. GUSTAW.

NATALI.

Witaj! — Czekałeś długo? — o zaprawdę,
Jeśli Krezusem zwą starego żyda,
A on nie strzeże skarbu, jako oka
W głowie — zaprawdę stary żyd jest głupcem.

(Gustaw spuszcza oczy zmięszany.)

Lecz o Jehowo! Cóż bez Twojej woli?

GUSTAW (wymijając:)

Wierzę w roztropność Natalego. Szczelnie
Przed okiem wroga skryć on zdoła skarby...
Przebóg, Natali! Wszak sklep twój podziemny
Kryje nam skarby droższe nad klejnoty:
Bo — proch i ołów...

NATALI.

O ten skarb, młodzieńcze,
Spokojny jestem. Czujne oko szpiega
Tych tajemniczych nie dosięże sklepów..

(z naciskiem:)

Jednak są skarby, których nie ukryjesz,
Choćby w sklepieniu... O, częstokroć skarb to
Najdroższy...

(urywa:)

Długo czekałeś?

GUSTAW.

Godzinę.

NATALI.

Dziś ja Nalewki zszedłem dom po domu,
I oto słowa me stwierdzone skutkiem.
Ja znam współwierców mych myśli i serca.
Tak! — Najuboższy żyd, a choćby nędzarz
Do tej skarbony grosz dorzuci wdowi.

GUSTAW.

Twoja to starcza zasługa!

(podaje mu dłonie:)

Zaiste,
Czem ci odpłaci kraj za taką służbę?

NATALI (zakłada ręce za pas — cofnąwszy się:)

Oby Jehowa słów tych nie wykreślił
Z pamięci... Oby w żółć i łzy bolesne
Nie zmienił słów tych miodowej słodyczy!
Częstokroć wróg, mniej strasznym dla nas wrogiem,
Od sprzymierzeńca...

(Gustaw ustępuje zmięszany. — Natali siada przy stole, podpiera głowę dłonią i kiwa nią w zamyśleniu.)

Mój synu, mój synu!
Gdyby żyd stary nagród łaknął, złota,
Azaż z ofiarnem szedłby on jagnięciem
Przeciw katowi, co na rzeź je wiedzie? —
Zaprawdę, któżby, jeśli nie Faraon
Worki mu złotem wypełnił?... O synu!
Lecz Pan odwrócił skroń od Faraonów
I drży mu w dłoni pomsty grom...

GUSTAW.

Natali!

NATALI (uderza po księdze:)

W tej mądrej księdze kto dziś czytać umie,
Duchem, nie okiem czytać — ten spokojnie
W przyszłość spogląda. O, to księga Boża!

(marząco:)

I czemże jesteś biedny łez narodzie?
Czemże? — Ażaliś nie wybranym ludem
Jak ów wybrany naród Izraela?
I Nam i Wam wydarto Ojców ziemię,
I Nas i Was z torbami w świat za oczy
Wyroki pędzą srogie... I obudwu
Jehowa zginąć nie dał, — choć nad nami
Czarne ciągnęły chmury: mordów, hańby,
Pożogi... Otóż dla tego, ty Ziemio,
Pokłon Ci, nowy ludów Izraelu!
Jakbyś przeczuła wspólne z nami losy,
Tyś nas do swego przygarnęła łona
Jak matka... Oto przy twojem ognisku
Spoczął Izrael wolny i bezpieczny:
Dla tegoć pokłon, o ty Wielki Królu —
I tobie Matko-Polsko!...

(zapada w zadumę oparłszy czoło o księgę talmudu.)

GUSTAW, (wznosząc oczy — z cicha.)

Dobry Boże...
Osłoń przybytek ten spokoju skrzydłem...

(Chce odejść — wraca i dotyka jego ramienia.)

Natali...

NATALI, (podnosząc głowę.)

A, — toś ty?

GUSTAW.

Posłuchaj starcze:
Nie klnij mi... kocham Jahel...

NATALI, (podnosząc się gwałtownie.)

Przemówiłeś!!

GUSTAW.

Dłużej cię łudzić nie mogę...

NATALI, (uderzając po księdze.)

Szalony!
Widzisz tę księgę?

GUSTAW, (odsłania piersi.)

Starcze — na mej piersi —
Czy widzisz matki spuściznę, ten krzyżyk?

NATALI, (idzie ku drzwiom na lewo i zasłania je sobą)

Oto izdebka mej córy dziewicza —

(groźnie)

Izba żydówki! — Czy słyszysz? — Żydówki!...
A ty krzyż nosisz!

GUSTAW.

Podaj mi dłoń, ojcze...
Przysięgam, progu tej świętej komnaty
Nigdy nie dotknie ma stopa.

NATALI, (podaje mu rękę — on ściska ją i wybiega.) (Starzec patrząc za nim.)

Szlachetny!

Scena IV.

NATALI — (potem) JAHEL.

NATALI, (otwiera drzwi do izdebki Jaheli i woła)

Jahel!

JAHELA, (wchodzi.)

Mój ojcze — (urywa.)

NATALI.

Dla czegoś zamilkła?

JAHELA.

Słyszałam wszystko mój ojcze.

NATALI.

Nieszczęsna!

(Ona milczy — on marszczy czoło.)

O Jahel! — Azaż Pan odwrócił od nas
Oblicze Swoje? — Ty kochasz go?!

JAHELA.

Rzekłeś.

NATALI, (groźnie.

Mamże cię przekląć?!

JAHELA, (łagodnie.)

Jego czy przekląłeś?

NATALI.

Ten chrześcianin, zrodzon w Izraelu
Wart byłby twojej miłości. O Jahel —
Przekląć nie mogłem tego chrześcianina...

JAHELA.

Więc i mnie nie klnij! Zrodzona w ich wierze
Godną by Jahel była jego serca.

NATALI, (ponuro.)

Milcz — tyś żydówką!

JAHELA, (ze stałością.)

Jestem nią! — Mój ojcze:
Słyszałeś jego przysięgę? — To była
Jego przysięga i moja. — Te progi
Górą Synaju dla nas, a zaś Jahel
Wierną Noego białą gołębicą!
Różczkę oliwną w dom ci niosę ojcze —
Już go nie ujrzę nigdy! — — —

NATALI, (podaje jej tałmud — ona całuje księgę.)

Córo moja!
Pójdź tu, do piersi... Tu, przy łonie żyda,
Wiernego sługi Jehowy, twe miejsce...

(tuląc ją — spogląda ku niebu.)

Obyć pocieszył Adonaj!

Scena V.

CIŻ — RUBIN.

RUBIN.

Domowi
Pokój.

(na stronie.)

Nie słyszą. Znowu egzaltacja.
Szalony starzec, a bogacz.

(zbliża się.)

NATALI, (puszczając Jahelę z objęć.)

Ah — — Rubin.

RUBIN.

On sam... (na str.) Jak blada... Ona drży...

JAHELA.

Odchodzę.

RUBIN (pospiesznie:)

Pozostań, piękna! — Nigdy twym widokiem
Stęsknionych oczu nasycić nie mogę.
Ty mnie unikasz, Jahel?

JAHELA.

Ciebie?

NATALI (do Jaheli:)

Odejdź.

(oziębłe:)

Zbędny to świadek rachunków.

(Jahela chce odejść.)

RUBIN.

Pozostaw.
Córkę, Natali! — Jakto, mój ty stary?
Niepomnyś dawnych z ojcem mym układów?

JAHELA.

Byliśmy dziećmi.

RUBIN (ponuro:)

Dziećmi!.. Wszak nasz zakon
Uświęca związki —

NATALI (niecierpliwie:)

Nasz Zakon — nasz Zakon!
Tyś żydem, Rubin?

RUBIN.

Czemże?

NATALI.

Nie — tyś niczem!
Ażali spełniasz przepisy Zakonu?
Suknią i sercem, tyś nie żyd.

RUBIN.

Przesądy!
Świat naprzód kroczy.

NATALI (z cicha:)

Adonaj!

RUBIN (bierze Jahelę za rękę:)

Pozostań!
Pragnę dziś z tobą kilku słów rozmowy.

(Ona spogląda na ojca Natali daje jej znak. Jahela usiada przy oknie i zamyślona bierze do rąk książkę, zostawioną przez Gustawa).

NATALI (na stronie:)

Nie drażńmy tego sępa...

(głośno:)

Czy przyniosłeś?

RUBIN (dobywa papierów:)

Oto są weksle i żyra. Sto od sta.

NATALI (błysnąwszy okiem, z radością:)

Klęli, nieprawdaż?

RUBIN.

Mamże ci powtórzyć?..

NATALI.

Pijawka — jewrej — pijawka! — Mam weksle.

RUBIN.

I kolegialny — i praporszczyk biedak,
Kręcił się — żżymał — lecz podpisał.

NATALI (chowając weksle z wyrazem upojenia:)

Znów dwu!..

RUBIN.

Słuchaj Natali — ty masz spryt nielada.
Jeśli drzesz skóry, to russkie — a jeśli
Drzesz — nu — ze skórą zdarłbyś kawał ciała.

NATALI (powściągając się:)

Pewny zarobek.

RUBIN (przystępuje do okna:)

Czytasz piękna Jahel?
Natal nie szczędzi ci ksiąg bogobojnych:
Judyt i Ester — Hagar i Noemi —
To budujące dzieje!

(wyjmuje jej książkę z dłoni)

Ah — ah — „Kordjan!“
„Kordjan“ — i w ręku żydówki?! — To postęp!
A ty Natali, gromisz mnie...

JAHELA (niespokojnie, usiłując odebrać książkę:)

Rubinie...

RUBIN.

Pewnie nasz młody, piękny patrjota
Zapomniał...

(ogląda książkę:)

najważniejszą w sprawach narodowych bezstronność, i nakazał, aby się takowe narodowemu i językowemu równouprawnieniu nie sprzeciwiały, owszem takowe w interesie powszechnego pokoju i wszechstronnego zadowolenia, jako też w interesie zachowania patryotyzmu całej ludności fortyfowały.

2. Żeby Wysoki c. k. rząd polecił urzędnikom tutejszym nauczenie się dokładnie języka polskiego w mowie i piśmie, tych zaś, którzy takim wymogom zadość uczynić nie są w stanie, na inne odpowiednie posady przesadził.

3. Żeby Wysoki c. k. rząd odtąd od wszystkich urzędników, mających w księstwie Cieszyńskiem piastować urząd, domagał się dokładnej ustnej i piśmiennej znajomości języka polskiego.

(C. d. n.)

Po świętach.

Po świętach delegaci nasi powracają napowrót do Wiednia, zadowoleni że stanowią większość, kraj zaś zostaje w najokropniejszej apatji mimo to czuje, że wobec dzisiejszych stosunków, przecież coś byłoby się dało uzyskać.

Jeżeli wspomnimy sobie jakie dawniej pod rządami centralistycznemi stawialiśmy programy, rezolucje i jakie do tego przywiązywaliśmy nadzieje, to istotnie smutno się robi, że dziś abdykowaliśmy ze wszystkiego, że obecnie przy bardziej sprzyjających nam okolicznościach nawet żadnych nie formułujemy życzeń. Najstraszniejszem zjawiskiem jest u każdego indywiduum, kiedy już nic nie ma do życzenia, kiedy żadnych nie tworzy projektów, bo wtenczas przy coraz więcej wzmagającej się obojętności zbliża się starość a potem śmierć.

I w naszem społeczeństwie zdaje się że podobny poczyna się także rozwijać fizjologiczny proces.

Po szczęśliwie dokonanych wyborach do Rady państwa powinniśmy byli, mając wraz z autonomistami większość, stawić nasze sformułowane żądania, oparte na dawniejszych programach i rezolucjach.

A cóż się natomiast stało?

Oto odstąpiliśmy zupełnie od politycznej reformy, bo trwożliwsi z naszych delegatów boją się jak czarta każdej jasno postawionej kwestji, wymagającej niedwuznacznej decyzji! — a z tem poszły w niepamięć wszelkie postulaty przeddziesięcio-letniej rezolucji. A ta tak potulna nawet dla niektórych rezolucja stała się jakoś fantazmagorją — dosięgnąć się niedającą.

Natomiast doktrynerzy i wieczni aspiranci do tek ministerjalnych, lubownicy przedpokojów dworskich i ministerjalnych, odciągają uwagę ogółu od najważniejszych dziś dla kraju kwestji, jako to: ustanowienia rządu krajowego, niezawisłego od Wiednia sądownictwa, lepszego ustroju administracyjnego, przynależności wszystkich spraw dotyczących szkół, rolnictwa, zdrowotności itd. do zakresu sejmu krajowego — przenieśli ją na pole spraw ekonomicznych.

Przypatrywaliśmy się z bolem serca na ten niczem nieusprawiedliwiony odwrót, który [illegible] wynagrodzenie. Ale i tu mimo tylu [illegible] delegację memorjałów, nie [illegible] aby kraj otrzymał jakiekolwiek ustępstwa w większe rozmiary.

Bo jeżeli w budżecie po wielkich walkach przejdą niektóre dla nas korzystniejsze pozycje, to podobne wypadki [illegible] to wobec naszych potrzeb i zaniedbania dotychczasowego naszego kraju pod względem materjalnym, zerem jest niemal.

I tak stanie się, że jako Ezaw Jakubowi sprzedał swe prawo za miskę soczewicy, my za odstępstwo od politycznego autonomicznego programu nie otrzymamy nawet żadnych korzyści materjalnych a gdyby [illegible] delegacja [illegible] krajowi żadnego pożytku, to ona przeciw centralistom choć walczyła i stawała w obronie naszej odrębności krajowej, obecna zaś delegacja mając po sobie większość, nawet już nie stawia większych domagań lecz skapitulowała jeszcze przed walką.

Chcemy atoli, aby nie zarzucano nam, iż tylko krytykujemy, przypomnieć choć jedną sprawę, którą bez zmiany konstytucji i przy dobrej woli sprzyjających nam sfer a przy nieco sprężystszej energii wobec pana Taaffego przeprowadzić możemy z pożytkiem dla kraju, a tem będzie rozszerzenie zakresu naszego ministerstwa. Nie bacząc na to, że dziś kierunek jego z niezadowoleniem delegacji pozostaje w rękach pana Ziemiałkowskiego — przez wydzielenie wszystkich Galicji dotyczących agend z zakresu różnych ministerstw do ministerstwa galicyjskiego, od razu kraj uwolniłby się od przewagi i niechęci biurokracji centralistycznej, a mając odpowiednich przedstawicieli w najwyższej instancji we Wiedniu, mógłby się spodziewać, że wszystkiem jego słusznym domaganiom w zakresie administracyjnym stanie się zadość.

Reforma przez nas projektowana byłaby dzisiaj na czasie, bo uzyskałaby poparcie autonomicznego stronnictwa, a przy stanowczem naszem w tym kierunku działaniu, okazałaby się możliwą.

Ale prawda, jednej do tego potrzeba rzeczy, tj. stanowczości i energii, na którą się zdobyć nie możemy, a tu trzeba postawić sprawę na ostrzu miecza: aut-aut!

Dla tego nie mamy nadziei, aby delegacja imała się tej sprawy, lecz dopełniamy naszego obowiązku, aby nam nie zarzucono, że nieczynności delegacji nie karcimy i jakobyśmy zgadzali się na jej dezercję z pod sztandaru dawnych programów krajowych.

Jubileusz Długosza.

Akademia umiejętności w Krakowie ogłosiła następującą odezwę:

Dnia 19. maja b. r. odbędzie się przeniesienie popiołów Jana Długosza z urny w krypcie św. Stanisława na Skałce, do sarkofagu, ustawionego tamże staraniem p. Józefa Łepkowskiego, konserwatora zabytków a kosztem funduszu krajowego.

Kościół katedralny krakowski uświęci dzień ten, rocznicę śmierci jednego z najznakomitszych i najcnotliwszych sług swoich, uroczystem pamiątkowem nabożeństwem.

Akademia umiejętności w Krakowie, pragnąc i ze swojej także strony złożyć hołd pamięci męża, który życie i siły swoje głównie pracy naukowej poświęcił, a potomności tak bogatą wiedzy historycznej pozostawił spuściznę, postanawia doroczne swoje posiedzenie odbyć w wilję tej uroczystości kościelnej, d. 18. maja, na którem jeden z jej członków „Rzecz o Długoszu na tle dziejopisarstwa ówczesnego europejskiego,“ mieć będzie.

Wydawnictwo dzieł wszystkich Długosza, przez ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego rozpoczęte, przez synów jego hr. Konstantego i Gustawa Przezdzieckich dalej prowadzone, gotuje na rocznicę tom ostatni, zamykający piękną tę i cenną naukową publikację.

Ażeby ta chwila pamiętna mogła i pod umiejętnym względem godnie, o ile możność pozwala, odpowiedzieć wielkiemu i niespracowanemu umysłowi, ogarniającemu całość dziejów narodu w jego najświetniejszej epoce, grono podpisanych członków akademii umiejętności w Krakowie, powzięło w porozumieniu z zarządem tejże, myśl połączenia z uroczystością pamiątkową pożytecznego dla nauki o przeszłości Polski w najszerszem tego słowa znaczeniu, przedsięwzięcia.

Jest to zjazd historyczny imienia Długosza, mający na celu omówienie umieszczonych obok w osobnym programie kwestyj naukowych, zdążających przedewszystkiem do porozumienia się w sprawach poszukiwania, gromadzenia, obrabiania i wydawania materjałów historycznych tak do dziejów politycznych, jak do dziejów oświaty, literatury i sztuki w Polsce.

Uczestnikami zjazdu będą przedewszystkiem członkowie akademii umiejętności w Krakowie: krajowi, zakrajowi i zagraniczni wszelkiej kategorji, którzy w nim udział wziąć zechcą; członkowie akademicznych komisyj: historycznej, archeologicznej, historji sztuki, historji oświaty i literatury, prawniczej, językowej i bibliograficznej; niemniej ci wszyscy uczeni i miłośnicy rzeczy polskich, którzy zawiadomieni osobiście o zjeździe, w jego obradach uczestniczyć raczą.

Znaczenie Długosza jako dziejopisa, nieobojętne i dla historji krajów ościennych, również jak i ścisłe i pełne ważności związki dawnej Polski z temiż krajami, czyniłyby pożądaną obecność i sąsiednich, na polu badań naszych zasłużonych pracowników, w zamierzonych obradach. W skromnem poczuciu niedawnego a w miarę tego i niezbyt bogatym jeszcze plonem uwydatnionego działania naszego siłami wspólnemi w zakresie wydawnictw historycznych, niemniej przez wzgląd na ogólne, z położenia naszego narodowego wynikające trudności, nie chcielibyśmy jednakże rzeczy zbytnim rozgłosem podnosić. Pozostawić przeto wolimy własnej chęci i dobrej woli tych postronnych uczonych, o ile odpowiednio do uczutej potrzeby udziałem swoim zechcą uświetnić ten zjazd wskutek otrzymanego zawiadomienia.

Umocnić się w obowiązku skrzętnej opieki nad spuścizną dziejów, rozbudzić w szerszych kołach jak najgorętsze tejże zamiłowanie, objąć za pomocą wspólnego porozumienia zadania najbliższe naukowej pracy około tej spuścizny, poruszyć strony jej zaniedbane a przecież pierwszorzędnej ważności, ogrzać się wspólnie przy tem ognisku domowem, którem jest dla każdego narodu miłość jego przeszłości, połączona z sumienną służbą prawdzie — oto czego się spodziewamy po zjeździe zamierzonym. W taki sposób stać się on może jednem więcej czynnem uczczeniem męża, którego pamięć święci w tym roku katedra krakowska, akademia i kraj, a który w obec najostrzejszej krytyki pozostanie zawsze chlubą Polski XV wieku a jednem z najznakomitszych zjawisk tego wieku na polu historjografii europejskiej.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w najbliższych dniach po uroczystem posiedzeniu akademii d. 19, 20 i 21 maja, w salach akademickich przy ulicy Sławkowskiej, dostępnemi zaś będą publiczności za biletami bezpłatnemi wstępu, których liczba do objętości lokalu zastosowaną będzie. Z zjazdem połączoną będzie wystawa materjału historycznego, od r. 1830, do dziejów polskich się odnoszącego, dostępna uczestnikom zjazdu.

Listy adresować należy do: Komitetu gospodarczego zjazdu historycznego imienia Długosza w Krakowie, na ręce dr. Józefa Szujskiego, sekretarza jeneralnego akademii umiejętności.

W Krakowie d. 15. marca 1880.

Następują podpisy członków akademii.

Moskwa.

Moskwa nie przestaje być klasyczną ziemią nietylko nihilistów i rewolucjonistów, ale nawet — że się tu delikatnie wyrazić chcemy — przeniewierców cudzego grosza. Oto z Odessy donoszą dziennikowi petersburgskiemu *Russkaja Prawda*, że na miejscowej stacji kolei żelaznej zostały niedawno wykryte olbrzymie nadużycia, które się odbywały, ujęte w pewien systemat organizacyjny, przez lat kilka i przyczyniły znacznych bardzo strat nie tylko Towarzystwu kolei żelaznej, lecz i wielu osobom prywatnym, chociaż to wszystko uchodziło uwagi władz. Nareszcie przebrano miarkę, wskutek czego wyznaczoną została komisja śledcza, która wykryła bardzo ciekawe szczegóły, będące, jak się wyraża *Prawda*, wymowną illustracją panującego w Moskwie od niedawna przerażającego zepsucia obyczajów.

Oto, w czem się zawiera ta sprawa:

Głównym winowajcą nadużyć i organizatorem szajki złodziejskiej śród urzędników i służby kolejowej był naczelnik stacji w Odessie, o którego nazwisku korespondent (zapewne przez delikatność) zamilcza, wspominając tylko, że został już usunięty z urzędu. [illegible] odbywały się *unitis viribus* przez wszystkich urzędników i całą służbę kolejową, według sił i możności każdego i sposobami tak prostemi, że nad ich obmyśleniem nie łamano sobie głowy wcale. Do jakich rozmiarów dochodziła dobrowolna kleptomania szajki, za miarę może posłużyć to, że dla przechowywania kradzionej pszenicy, grochu, żyta i innych produktów surowych były wynajęte specjalnie obszerne i bardzo drogo płatne magazyny w dalekiej części miasta, dokąd furami, śród białego dnia, przewożono z kolei żelaznej zboże; znaczna zaś partja rozmaitego ziarna przetransportowaną została do nabytego przez p. naczelnika majątku, na posiew. Co do procederu samej kradzieży zboża, bo to było głównem szajki złodziejskiej zadaniem, odbywała się ona nocami, tym sposobem, że służba kolejowa pod dozorem urzędników, a często i przy obecności samego naczelnika, nadsypywała ze wszystkich worków część ziarna do worków swoich, które składano na wozy, a potem już, we dnie, transportowano je do owych „specjalnych“ magazynów zbożowych. A że wiadomo, jak olbrzymi handel zbożowy koncentruje się w Odessie, mianowicie na stacji kolei, można się tedy domyśleć, że ta gałęź „przemysłu“ nie małe mogła przynieść dochody. Właściciele zboża, kupcy i obywatele, wiedzieli po większej części, że ponoszą szkody w skutek nadużyć, lecz musieli milczeć, ponieważ zanosić skargi przyszłoby do tegoż samego naczelnika stacji, który stał na czele nocnych wypraw po „złote ziarna“ pszenicy; nicby tedy nie zyskali oprócz nieprzyjemności i kłopotów daremnych. Wszyscy, pełniący jakąkolwiek na kolei służbę, stanowili jak gdyby jedną rodzinę, ponieważ urzędnikami byli tylko krewni lub bliscy przyjaciele p. naczelnika, służbę zaś podrzędni pełnili ludzie duszą i ciałem mu oddani. Ta zasada patrjarchalna bardzo silnie wspierała działalność „związkowych“ i zapewniała bezkarność.

Oprócz t. z. „operacyj zbożowych“, odbywały się tam inne jeszcze, równie pięknie procentujące się manipulacje z aktami o zagubionych towarach i pakunkach. P. naczelnik stacji zawierał umowy z oddawcami pak towarowych, oczywiście dzieląc się z nimi zyskiem, i pisał akta, że taki a taki towar zaginął, co stwierdzali podpisani najemni świadkowie. Podawca, na podstawie aktu robił wniesienie do zarządu kolei o zwrot straty stąd wynikłej, któremu w skutek stosunków p. naczelnika, zarząd zawsze czynił zadość. I koniec końców, otrzymywano grube pieniądze za towar lub pakunek, który albo nie istniał zupełnie, albo jeżeli istniał, wcale nie zaginął — i dzielono się niemi po przyjacielsku. I to się nazywało „robieniem interesów do spółki“.

Wzorowa to — zaprawdę — i tylko w Moskwie mogąca się praktykować, organizacja kradzieży na wielką skalę.

Teatr.

W niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywały się po dwa przedstawienia dziennie, a wszystkie były licznie odwiedzane, a niektóre nawet przepełnione, mianowicie przedstawienia „Fatinicy“ i „Dzwonów z Corneville“, na które cały teatr od dołu do góry był wyprzedany.

Przedstawione w niedzielę wieczór „Krewniaki“ poszły nierównie żywiej i gładziej niż pierwszym razem grane w Wielkim tygodniu, nierównie więcej z tego powodu podobały się publiczności. Mylnie podnoszą niektórzy myśl, iż niektóre postacie tej sztuki wzięte są z „Naszych najserdeczniejszych“. W francuskiej sztuce przychodzi tylko jedna kuzynka, a reszta „Naszych najserdeczniejszych“ są osoby zupełnie obce, przytem typy komedji Bałuckiego są swojskie, na gruncie tutejszym dostrzeżone przez autora i przeniesione na scenę. Intryga wprawdzie jest mało rozwiniętą, ale natomiast wiele humoru i dowcipu jest w sytuacjach, i z tego powodu „Krewniaki“ utrzymają się w repertuarzu scen polskich.

Dany w poniedziałek dramat Paolo Giacometti „Skazany na całe życie“ (La morte civile) zyskał jeszcze większe powodzenie niż w poprzednich przedstawieniach. Przypisać to należy coraz wyborniejszej grze trzech głównych osób p. Ładnowskiego, pni Nowakowskiej i panny Wisnowskiej. W miernych sztukach artyści zwykle z każdem dalszem przedstawieniem grają coraz apatyczniej więc z tego powodu i gorzej; w mistrzowskich utworach, jakim jest „Skazany na całe życie“ rozmiłowują się artyści coraz więcej w [illegible] i w szczegółach swych, każde więc późniejsze przedstawienie jest coraz doskonalsze.

Żadna z dotychczas granych operetek nie miała takiego powodzenia, jak „Dzwony z Corneville“. Powodzenie to ciągle się wzmaga, a na dziesiątem z kolei przedstawieniu, cały teatr był wyprzedany. Nie tylko kompozytorowi i librecieście przypisać należy zasługę, ale na lwowskiej scenie obsada wszystkich ról i partyj wypadła bardzo odpowiednio, tak soliści jak i chóry były bardzo dobrze w licznych próbach wyuczone, tak iż wszystko złożyło się jak najlepiej na powodzenie tej już nie operetki, lecz właściwie komicznej opery. Trywialności ani w tekście ani w muzyce nie ma nigdzie w tej operze, a nadzwyczaj przyjemnem jest dla słuchaczów to ciągłe falowanie między wesołą a poważną dramatyczną muzyką.

Wczoraj wieczór dawano w teatrze niegraną już od kilku lat komedję Wiktoryna Sardou „Starzy kawalerowie“ (Le vieux garçons). Właściwszy tytuł byłby Starzy lamparci. Sardou napisał tę sztukę w swych najświetniejszych czasach. Dwie są główne role w tej sztuce: Mortemera, pięćdziesięcioletniego lamparta i młodej naiwnej panienki, Antoniny. Otóż te dwie główne role były grane koncertowo. Może p. Ładnowski za młodo wyglądał na ojca Nantia, p. Woleńskiego, ale z drugiej strony skoro Mortemer jeszcze bardzo niebezpiecznym był dla młodych mężatek, więc nie mógł i starzej wyglądać.

Rola Antoniny była jedną z największych, którą dotąd grała pana Wisnowska, a młoda ta artystka po półtorarocznym pobycie na scenie wyszła z niej zwycięzko jakby artystka, która długie lata przepędziła na scenie i talent swój miała sposobność rozwinąć zupełnie. — Podnieść należy przedewszystkiem trzy sceny główne: najpierw, gdy wraca do domu z przedstawienia opery. Będąc po raz pierwszy w teatrze, upojona jest muzyką, śpiewem, treścią sztuki i w ogóle teatrem, i ten zachwyt swój objawia grając i śpiewając przy fortepianie arje, które słyszała. Wybornie odegrała scenę naiwnego dziewczęcia, które się znalazło przypadkiem w mieszkaniu Mortemera, sam na sam z starym lampartem. Swą prostotą i naiwnością pokonuje Don Juana, tak, iż ten rozpustnik sam odmyka jej drzwi i wyprawia z swego pomieszkania; zacność i niewinność jej duszy łamie go zupełnie. Również i w ostatnim akcie z wielką prawdą i prostotą oddała pna Wisnowska scenę, w której bez świadomości pośredniczy między ojcem a synem.

Wyborny był p. Fiszer w roli Veaucourtois, starca nad grobem stojącego, a jeszcze utrzymującego aktorki i śpiewaczki.

I panna Turczynowicz dwukrotnie pojawiając się na scenie, zyskała oklaski dwukrotne w małej roli Niny, która z prostego dziewczęcia, zajmującego się łapaniem raków, została za protekcją pana Veaucourtois, śpiewaczką.

W końcu przypomnieć musimy p. Woleńskiemu, że w komedji nawet w poważniejszych, dramatycznych miejscach, nie uderza się w ton tragiczny jak to uczynił p. W. w obu swych scenach z Mortemerem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 31. marca.

* Komisja złożona z reprezentantów Wydziału kraj. i namiestnictwa, obradująca pod przewodnictwem namiestnika hr. Potockiego nad rozdzieleniem przyzwolonego przez Radę państwa funduszu 250 tysięcy złr. na uśmierzenie niedostatku w Galicji, udzieliła następujące dalsze zapomogi na żywność: Dla powiatu bochEńskiego 4.000 złr., brzeskiego 1.000 złr. (dodatkowo), brzozowskiego 3.500 złr., cieszanowskiego 70 złr., czortkowskiego 100 złr., kolbuszowskiego 2.400 złr., łańcuckiego 2.000 złr., limanowskiego 200 złr., lwowskiego 3.000, niskiego 2.900 złr., nowo-sądeckiego 1.500 złr., przemyskiego 600 złr. (dodatkowo), przemyślańskiego 700 złr., ropczyckiego 200 złr. (dodatkowo), rzeszowskiego 3.700 złr., tarnobrzeskiego 1.800 złr. (dodatkowo) i tłumackiego 450 złr. Komisja przyznała dalej wielu powiatom zaliczki i subwencje na dokonanie robót publicznych, które nastręczą walczącej z niedostatkiem ludności sposobność do zarobku.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1. kwietnia o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: 1. Wybór 4 członków do komisji reklamacyjnej w sprawie uzupełnia[illegible] wyboru 1 posła do sejmu krajowego z mi[illegible]owa. 2. Wnioski w sprawie wydzierżaw[illegible]warka Biołej wraz z prawem propinacji i trzema młynami. 3. Sprawa urządzenia szkoły garncarskiej we Lwowie. 4. Wnioski co do funduszów byłego Towarzystwa opieki narodowej.

* Na dochód szpitalika św. Zofii odbędzie się tej soboty w sali towarzystwa „Frohsinn“ przedstawienie amatorskie. Odegrane będą dwie jednoaktowe komedyjki, polska i niemiecka, a mianowicie: „Eine kleine Erzählung“ Görnera i „Consilium facultatis“ Fredry.

* Na szkołę garncarską której urządzenie we Lwowie zamierza ministerstwo, miasto ma oddać do dyspozycji rządu grunt miejski, na którym się obecnie znajduje cegielnia koło Zofiówki. Roczny wydatek na szkołę tę wynosić będzie 7000 zł., do której to kwoty i kraj się przyczynić ma. Obawiamy się jedynie, aby kierunek szkoły nie był zbyt teoretyczny, gdyż idzie tu o oddziaływanie praktyczne na istniejące już w kraju warsztaty garncarskie. Zresztą powinniśmy co do prowadzenia i

---

Ah, ah! — Jego cyfry. — „Kordjan!“

JAHELA.

Widzę, nie obcym ci ten utwór wzniosły,
Choć...

RUBIN (uśmiechając się:)

Zakazany?! — O ta młódź gorąca
Przecudnie umie deklamować!

NATALI (przerywa:)

Rubin —
Nic mi nie mówisz o twym jenerale.

RABIN (oddaje jej książkę:)

Jak przewidziałeś — nowy skrypt i żyro.
Dopisze pięć tysięcy. — Nu — nu — „Kordjan!..“
Słuchajno, stary — powiadają ludzie,
Że ty młodego tego Chrześcianina
Talmudu uczysz tajników...

NATALI.

Ot, ludzie!
A cóż sowietnik?

RUBIN.

Prosi o delatę.

NATALI.

Jam żyd ubogi. Nie mogę.

RUBIN.

Zaskarzysz?

NATALI (łysnąwszy okiem:)

Z boleścią serca — zaskarzę.

RUBIN (z naciskiem:)

Och, serce!
Czułe masz serce! — U ciebie są braćmi
Wszyscy nie-russcy... A czytasz w Zakonie:
Oko za oko — ząb za ząb.

NATALI.

Mój Rubin —
Wniesiesz mi skargę dziś na sowietnika.
Wnet ci przyniosę papiery — zaś czekam
Twego rachunku. — Oblicz twe procenta.

(Odchodzi na lewo.)

(C. d. n.)

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Złoto.

(*Jego przeszłość i przyszłość.*)

Praca kamieniem — i kamień niebo —
Bo się uciekam z tą ciężką potrzebą
Do nieba, ziemi — i śledzę wejrzeniem,
Czy mi z ratunkiem nie pośpiesza niebo?
Lecz kamień — wiecznie zostanie kamieniem!

W kopaln. W. Pol.

Nie da się zaprzeczyć, że dla złota, które krąży między ludźmi jako najcenniejszy pieniądz, rolnik uprawia swoją rolę, górnik z narażeniem życia pruje wnętrze ziemi i wydobywa z jej łona popłatny metal, że dla złota przemysłowiec przy pomocy żelaza i węgla pracuje w pocie czoła nad rozmaitemi wyrobami, a kupiec puszcza się w świat daleki, że przy pomocy złota tylko państwa istnieją a nauki i sztuki kwitną, że więc złoto jest rzeczywiście źródłem i głównym bodźcem całego w ludzkości postępu, pomimo, że oddawna uważano metal ten za wynalazek złego ducha i wierzono, iż złoto jest przyczyną wszystkiego złego na ziemi. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że przez zbytnią żądzę tego metalu, jak równie przez jego posiadanie bywają ludzie do wielu występków przywodzeni, jednak sumienne zachowanie obowiązków ludzkości jest jedyną ochroną przeciw występkom a posiadanie złota przyczyni się wówczas tylko do uszczęśliwiania człowieka.

Jak daleko sięga tylko historja, wiemy, że złoto zawsze dzierży berło nad wszystkiemi metalami i służyło do ozdób świątyń i dostojnych osób.

Dowiadujemy się z podań, że Egipcjanie w 17 dynastji posiadali złoto w wielkiej ilości, a na pomnikach są proste wzmianki o wydobywaniu złota. Najstarsza wiadomość o sprowadzeniu złota datuje się z czasu Thutmesa III. z 18 dynastji około 1.600 lat przed Chrystusem.

Na tablicy w Karnaku wymieniony jest kraj Mayn, zkąd sprowadzano złoto i kadzidło do Egiptu. Inne napisy wskazują, że miejscowość Mayn znajdowała się w niższej Nubii. Najważniejszym w tym względzie jest napis w Kubau z czasów Ramzesa II. z 19. dynastji przed 1.200 laty przed Chrystusem. W trzecim roku panowania Ramesses „Meri-Amon“, był król w Memfis dla złożenia bogom ofiary dziękczynnej i tu świętość jego siedziała raz na wielkim tronie złotym, by być obecnym przy naradzie, w jaki sposób utworzyć studnie przy drodze do Akity, gdzie dla braku wody wysłani kopacze złota z pragnienia w drodze poginęli. A dalej podaje to pismo, że król Seti I., ojciec Ramzesa II., daremnie kazał studnię kopać, gdyż w głębokości na 120 łokci niemożna było jeszcze dokopać się wody. Dopiero udało się ludziom wysłanym przez Ramzesa II. wodę tam wynaleść i odtąd tę kopalnię złota systematycznie wyzyskiwano, a liść papyrusa w Turynie się znajdujący obejmuje nawet obszerny plan tych kopalni.

Wspaniały strój złoty królowy egipskiej Aah-hotep przed 3.600 laty robiony, podziwiamy jeszcze dziś jako wzór dawnej sztuki w muzeum Bulak a bogactwa, z którymi królowa „Saba“ przed 2 860 laty do Salomona przybyła, pochodziły zapewne z pierwszych kopalni z Ofiru. Herodot opowiada, że w Libii po za kolumnami Herkulesa, a więc w zachodniej Afryce żyje naród, który kupuje za złoto towary od Kartagińczyków. Złote ozdoby na dworach perskich, statua Fidjasza, bogini Atene, bogactwa Krezusa, wreszcie złoty cielec izraelitów w puszczy i złote naczynia w świątyniach Dawida i Salomona, których rysunki do dziś znajdują się na wewnętrznej stronie łuku Tytusowego w Rzymie, wskazują, że złoto u tych narodów uchodziło oddawna za metal szlachetny.

Izraelici mieli wszystko złoto z Ofiru, z kąd też około r. 990 przed Chrystusem służalcy Hierama, króla z Tyru, sprowadzali okrętami, jakie król Salomon w Ezeon-Geber nad morzem Czerwonem zbudował. Salomon miał corocznie sprowadzać 1200 ctn. złota z Ofiru, która miejscowość odpowiada dzisiejszej Sofala. Filip z Macedonii sprowadzał, o ile wiemy, złoto z Pangeus, Krezus z rzeki Pactolus, a Fenicjanie głównie z Hiszpanii. Rzymscy pisarze opowiadają o wielkiej obfitości złota rzek Duero i Tagu, a Plininsz nazywa Asturję najbogatszym w złoto krajem na ziemi i oblicza roczny przywóz złota z Asturji, Galacji i Luzytanii na 20.000 funtów. W miejscowości Idanha Velha we wschodniej Portugalii, znaleziono tablicę, na której Tytus Claudius Rufus wyraża wdzięczność za znalezioną bryłę złota wynoszącą 120 funtów. Bogactwa te zniknęły za czasów maurytańskich. Także na wielu miejscach w Węgrzech i Solnogrodzie są ślady, że Rzymianie tu również wydobywali złoto. Geograf el Edrisi opisuje w r. 1154 obszernie kraj złotodajny Wangara, który stanowił w rzece Nilu wyspę. W miejscowości tej po corocznych wylewach zbierano złoto i sprzedawano je mieszkańcom Wardjelanu 30 dni odległego od Ghana, gdzie ze złota bito monetę „denarry“. We Wangarze miało złoto stanowić główny produkt murzynów. O królu starodawnego państwa Ghana, dzisiejsze Baghena, opowiada Edrisi, iż tenże w swym zamku ozdobionym rzeźbą i oknami szklannemi nad brzegiem Nilu, posiadał bryłę rodzimego złota ważącą 30 funtów. Bryła ta ozdabiała tron królewski. Maurytanie z Hiszpanii stali ciągle w styczności ze środkową Afryką. Moszeę i pałac królewski w Timbuktu miał budować budowniczy sprowadzony z Granady. Złoto szło do Egiptu na północ, a wkrótce też na wybrzeże zachodnie i południowe, zkąd doszła wiadomość do Europy o rzece złotodajnej mającej ujście przy owem wybrzeżu. Wnet okręta tu zawinęły a w r. 1492 wiele bogatych rodzin przeprawiwszy się na południe przez morze osiadło w Afryce, a między niemi znajdował się też młody Hassan Ebu Mohamet el Wassass, który dalekie odbywał podróże do środka Afryki. W r. 1517 złapali go na morzu Syrteńskiem korsarze chrześciańscy i przywieźli do Rzymu, gdzie go papież Leon ochrzcił. Mąż ten korzystając z nadarzonej mu sposobności, opisał pod imieniem Leona Afrykańskiego swe podróże, gdzie wspomina o złocie wangarskiem i o handlu złotem w Timbuktu. Gdy Portugalczycy wyprowadzali złoto w 16 stuleciu z bogatego kraju Sonv'ay, do którego należały stolica Gago i miasto Timbuktu, odważny sułtan, Mulai Hamed el Massur, podbił to państwo i odtąd reszta wszelkich skarbów przeszła w ręce państwa marokańskiego. Podobnie postąpili też sobie Hiszpanie z Ameryką.

Po tym krótkim zarysie dawnej historji złota, poznamy teraz, że nie czcze urojenie człowieka, lecz własności tego metalu czyniły go od dawna metalem szlachetnym.

Złoto odznacza się żywym połyskiem. Jest ono z rzędu trzecim ciężkim metalem. Najcięższym jest iryd, po nim platyna a wreszcie następuje złoto, którego ciężar gatunkowy wynosi 19.2 a twardość 2.5—3. Topi się ono przy ciepłocie 28—32° wyższej od srebra a w stanie rodzimym jest barwy złocisto-żółtej. Na powietrzu i wilgoci nie zmienia się, nie rdzewieje, przytem jest bardzo ciągliwe i klepalne. Z jednego bowiem grana złota da się wyciągnąć drut na 500 stóp długi (przeszło 166 m.) a jedną uncją (2 łuty) złota można srebrny drut na 444 mil długi ozłocić, tak że nigdzie srebro przez cienką warstwę złota przeglądać nie będzie. Co więcej gdy srebrny ten drut rozpuścimy w kwasie serwasowym, pozostanie całkowita pochwa złota. Gran złota da się wyklepać na tak delikatne blaszki, iż niemi można pokryć powierzchnię 1.400 kw. cali wielką. O ciągliwości tego metalu można mieć wyobrażenie, jeżeli wspomnę, iż drut złoty na $^{1}/_{10}$ linii grubości a na 2 stopy długi mógł utrzymać ciężar 16-funtowy bez przerwania się.

Złoto jest miększe od srebra i miedzi ale twardsze od cyny i ołowiu. Dla tej miękkości i gibkości nie ma też także dźwięku jak n. p. srebro lub miedź. Złoto łączy się łatwo z innemi metalami i w połączeniach znajduje się w wielkiej ilości w przyrodzie. Z rtęcią tworzy złoto amalgam a rtęć ulatniająca się w pobliżu złota wsiąka w jego pory i nadaje mu przez jakiś czas barwę białą. Złoto rozpuszcza się tylko w kwasie królewskim (złożonym z 1 części kwasu saletrowego i z 3—4 części kwasu solnego). Roztwór ma barwę żółtą i barwi skórę, tudzież tkaniny organiczne na purpurowo. Z roztworu tego przez dodanie rozpuszczonego witryolu żelaza osadza się złoto jako żółto-brunatny proszek, który przez potarcie odzyskuje barwę i połysk sobie właściwy.

Czyste złoto, którego wartość do srebra ma się w ogólności jak 15 : 1, zowie się 24-karatowe. Grzywna złota, mająca 16 łutów, dzieli się na 24 karatów a każdy karat na 12 granów. Z powodu małej jego twardości rzadko kiedy używamy go do wyrobów w stanie czystym, najczęściej miesza się go ze srebrem lub miedzią w rozmaitych stosunkach i ztąd powstają różne próby złota. Złoto 20-karatowe czyli 20 próby znaczy, że zawiera ono 20 części złota a 4 części miedzi lub srebra. Najwięcej używa się złota do bicia monet. Pod Karolem II. w Anglii bito pierwsze gwinje ze złota. Dukaty austrjackie mają najlepsze złoto; są one $23^{3}/_{4}$ karatowe. Monety francuskie i pruskie zawierają $21^{3}/_{4}$ karatów a półimperjały moskiewskie $21^{3}/_{25}$ karatów. Na kosztowne sprzęty i do ozdób używamy złota znacznie niższej próby. Złoto służy też do pozłacania innych metali, szkła i porcelany i w tym celu biją dukatowe złoto na kowadle a potem między kartkami pargaminowemi na marmurze na cienkie blaszki czyli listki. Listków tych rozróżniamy 5—6 gatunków i używamy je do zwykłego pozłacania metali, szkła, papieru itd. W wiekach średnich zatrudniało złoto mnóstwo alchemistów, którzy usiłowali przez rozpuszczenie jego wydostać właściwą istotę czyli duszę tego metalu, aby później tę istotę z innych też ciał wydostać i potem złoto sztucznie wyrabiać mogli. Złota używano też jako środka przeciw hipokondrji!

(C. d. n.)

urządzenia szkoły zwrócić uwagę na szkołę garn. w Kołomyi i szkołę w Alwerni, które upadły z powodu nieuwzględnienia naszych stosunków krajowych. Piękną jest rzeczą i nader ważną dla kraju podniesienie przemysłu domowego, lecz do tego trzeba się brać inaczej jak dotąd — bez rękawiczek i profesorskiej pedanterji.

* Teatr niemiecki, który dawał przedstawienia w jednym z lokalów restauracyjnych na ulicy Jagiellońskiej, ulotnił się ze Lwowa zostawiając po sobie nieutulony żal swoich wierzycieli.

* Z Suczawy donoszą nam, że dnia 20. bm. o godzinie 3¾ zauważano tam trzęsienie ziemi, które trwało przez 1½ sekundy a miało kierunek północno-wschodni. Zjawisko to zauważano także w Mołdawii i Bessarabii.

* Przed kilku dniami donosiliśmy o samobójstwie p. Zielińskiego (Arwina), artysty teatru krakowskiego. Otóż donoszą nam, że cała rzecz polegała na nieostrożności. P. Arwin bawiąc się dziecinnym rewolwerem postrzelił się, ale żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo.

* Od kilku dni bawi w naszem mieście w celach naukowych p. Antonowicz, profesor uniwersytetu kijowskiego. Jedno z pism tutejszych podając o tem wzmiankę, uderzyło namiętnie na p. Ant. jako wroga Polaków, carskiego sługę itd. Sumienie nakazuje nam oświadczyć się przeciw tej potwarzy, o ile bowiem wiemy, p. Antonowicz niczem nie zasłużył na takie wycieczki. Anektować kogoś gwałtem do swojej narodowości, jest rzeczą śmieszną, a drażnieniem wzajemnem ludzi nikt dobrze sprawie nie służy.

* Dawno, bardzo dawno, był zwyczaj we Lwowie, że od czasu do czasu garstka inwalidów, płci obojej, uzbrojona w miotły i łopaty, pojawiała się na główniejszych ulicach miasta, gwoli uprzątania z nich tego, co przeszkadzało bezpośredniemu zetknięciu się obuwia z trembowelskiemi kamieniami. Narzekaliśmy wówczas, i z pewnemi pozorami słuszności, na małą skuteczność owych mioteł i łopat — dziś, niestety, z głębokiem westchnieniem tęsknimy za owemi widocznemi okazami miejskiego samorządu, bo od chwili rozpoczęcia się bezkrólewia w radzieckiej sali — z wyjątkiem uprzątnięcia resztek śniegu, zaniedbano zupełnie ten dział czynności...

..i ani jedna miotła ni łopata
Miejskich brudów nie wymiata!

Jeśli nas pamięć nie zawodzi, przy konstytuowaniu się Rady miejskiej, wytworzono również i komisję „śmieciową“; czyliż panowie członkowie tej komisji nie bywają nigdy w mieście? czy nie uznaliby za właściwe, że to co z wielkiem pożytkiem użyźnia grunt orny, nie powinno walać się i marnować na bezpłodnym bruku? — Świetna komisjo, zlituj się nad upośledzonym narodem i wyślij chociaż po jednej antonomicznej babie z łopatą na każdą przynajmniej pryncypalną ulicę! O co pokornie prosimy — Śródmieszczanie.

* Donosiliśmy już, że na dniu 20. b. m. zastrzelił się Włodzimierz B.... właściciel dóbr Parkosza w powiecie pilzneńskim w chwili, gdy zjechała komisja sądowa celem przymusowego wywłaszczenia go z dóbr i oddania takowych nowemu nabywcy w posiadanie. Tragiczny ten zgon tem bardziej jest przejmującym, iż wypadki przymusowych wywłaszczeń tak większych właścicieli jak i włościan są na porządku dziennym i liczą się nie na dziesiątki ale na setki. Chłopi uciekają do Ameryki lub muszą własne swe grunta dzierżawić od żydów, którym je sprzedali, — szlachta przenosi się na bruk do miast, gdzie znosi nędzę lub kończy samobójstwem jak Włodzimierz B. Po zmianie stosunków roboczych, zwichnięciu przemysłu browarnianego, potrojeniu podatków, upadek materjalny kraju coraz jest widoczniejszy, a jeżeli ci co mają większe majątki, sprzedają po jednej wsi, żeby się przy reszcie utrzymać, ci co mają jednę wioskę rąbią lasy, obciążają długami i kończą upadkiem. Śmierć Włodzimierza B. jest przerażającą ilustracją tych stosunków.

* Mianowania. Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Czerniowcach Wojciecha Kochanowskiego radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie.

* Ogłoszenie. Pan Władysław Kretkowski, docent matematyki w tutejszej c. k. szkole politechnicznej, złożył na moje ręce kwotę 100 a. w., przeznaczając ją jako nagrodę dla jednego ze słuchaczów szkoły politechnicznej lub uniwersytetu we Lwowie za rozwiązanie zadania geometrycznego, które p. ofiarodawca sam ułożył. Rozwiązanie zadanego tematu, który otrzymać można w rektoracie c. k. szkoły politechnicznej, ma być przesłane temuż rektoratowi przed końcem września rb. Ocenienie prac nadesłanych i przyznanie nagrody przyjęła na się komisja, złożona z profesorów: dr. Fabiana, pr. Frankego, dr. Zajączkowskiego i dr. Żmurki pod przewodnictwem rektora szkoły politechnicznej, a rozdanie nagrody nastąpi w ciągu miesiąca października r. b.

* **Wiadomości policyjne z d. 30. marca.** Skradziono: Pani M. R. z pomieszkania pod l. 10. ulica Teatyńska złoty zegarek z jedną kopertą na której wygrawirowane było kółko. O popełnienie tej kradzieży podejrzaną jest 17-letnia dziewczyna dobrej tuszy, zdrowej cery z piegami na twarzy i rudemi włosami, która zakrada się do mieszkań pod pozorem, że jest wysłaną z klasztoru sióstr Miłosierdzia.

Przyaresztowano: Francisz. Jaroszewicza przychwyconego na kradzieży żelaznego łóżka z wystawy sklepowej.

Złożono w policji: kwotę 66 zł. w kopercie z napisem: „Herrn Miączyński loco“ znalezioną na dworcu kolei żelaznej Karola Ludwika; pugilares czarny skórkowy z kwotą 32 c. i dwoma kartkami zakładu czyszczenia i przyrządzania bielizny przy ulicy Brygickiej, oznaczonemi cyframi nr. 15.569 i 15.705 znalezione na placu Marjackim; — siedm kluczyków na żelaznem kółku znalezionych na Rynku; — dwa świadectwa szkolne Wiktora Zbyszewskiego znalezione na Wysokim zamku.

— **Złoczów** 30. marca. Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* nr. 72, że na dniu 18. b. m. odbył się w Złoczowie pogrzeb cywilny ś. p. Alojzego Maresza, przy którym przemówiłem nad grobem, widzę się spowodowanym doniesienie to uzupełnić a raczej o tyle sprostować, że pogrzeb ten odbył się wprawdzie bez udziału kapłana, jednakowoż nie na wzór pogrzebów cywilnych osób bezwyznaniowych, lecz z zachowaniem wszystkich oznak czci religii chrześciańsko-katolickiej, której śp. Maresz za życia był rzetelnym wyznawcą.

Tak rodzina śp. Alojzego Maresza, jak i cała ludność miasta Złoczowa tym boleśniej uczuła odmowę ks. proboszcza oddania kościelnej usługi zwłokom człowieka znanego z żywota prawego, gdy powszechnie wiadomą była od lat kilku jawnie okazywana niechęć księdza proboszcza do rodziny śp. Alojzego Maresza, która niechęć z źródła czysto prywatnych stosunków wytrysła.

Dr. *Józef Wesołowski.*

— **Z Krakowa** piszą: W wielką sobotę po godzinie 8. wieczorem, podczas rezurekcji w kościele OO. Bernardynów, gdy kapłan celebrujący, prowadząc procesję po kościele, niósł w rękach monstrancję z przenajświętszym Sakramentem, Jacenty Stawiński, posługacz publiczny, przecisnął się pomiędzy pobożnych i zbliżywszy się do celebrującego, chciał mu monstrancję wyrwać i na ziemię rzucić. Otaczający jednak kapłana nie dopuścili tego i wołając z oburzeniem: „Socjalista!“ odepchnęli Stawińskiego, którego straż policyjna przed kościołem zatrzymała. Po tym wypadku, który w wysokim stopniu zgorszył i rozjątrzył obecnych w kościele, sędziwy kapłan dokończył spokojnie nabożeństwa. Stawińskiego, który już ukarany był w zeszłym roku za nieprzyzwoite i gorszące zachowanie się w kościele, odstawiono do sądu karnego.

— **Wynalazki i odkrycia.** Pisma amerykańskie donoszą o odkryciu prawie zupełnego szkieletu olbrzymiego mastodona w pobliżu miasta New Windsor w stanie Nowego Yorku. Znalezionym został w gruncie błotnistym, na którym przed czterdziestu jeszcze laty znajdował się staw. Prawdopodobnie zwierzę ugrzęzło w tem odwiecznem bagnie i zostało tam uwięzione. Ciekawe to odkrycie dokonanem zostało przypadkowo przez bawiące się dzieci. Do wydobycia szczęki górnej trzeba było pięciu ludzi. Oto wymiary niektórych tych olbrzymich kości, które były rozrzucone na niewielkiej przestrzeni. Czaszka ma wysokości 2 stopy 5½ cala, szczęka górna jest długą na 3 stopy 9 cali a szeroką na 2 stopy 4 cale, odległość między oczami wynosi 2 stopy. Tylne zęby szczęki dolnej na powierzchni mają długości 4½, a szerokości 3½ cala. Ciężar czaszki oceniają na 600 funtów. Żeber znaleziono dotąd 26, z których największe jest długie na 3 st. 10 cali, a we środku na 2 cale grube. Z kości kręgowych największa ma 10 cali szerokości a 6 długości. Potwornych takich szkieletów wykopano dotąd kilka zaledwie.

[illegible] Byłoby bardzo pożądanem, gdyby chemicy zbadali sok pewnej rośliny, o wpływie którego komunikują prawie nieprawdopodobne fakta. Roślina ta [illegible] miano *Carica papaya* i rośnie w Gujannie [illegible]lskiej. W jednym z zagranicznych dziennikach farmaceutycznych twierdzono, że sok Carica papaya posiada własność zmiękczania mięsa; dostatecznem jakoby jest powiesić mięso na drzewie lub zawinąć w liście Carica papaya, ażeby mięso to przeszło w stan na wpół płynny.

W ostatnich czasach pojawiły się za granicą nowe szczegóły o tej roślinie. Okazuje się, że nawet wyziewy tej rośliny posiadają wpływ niezwykły na mięso zwierzęcia żywego; koń przywiązany do drzewa nietylko że w przeciągu bardzo krótkim czasu chudnie i opada z sił, lecz nawet muskuły jego tracą swą sprężystość. Lecz na tem bynajmniej nie poprzestano: jedna z gazet wychodzących w Gujannie przed niedawnym czasem zamieściła w swych szpaltach wiadomość, że sok tej rośliny posiada własność rozmiękczania stali. Jakkolwiek trudno wierzyć w podobne baśnie, przecież coś w tem prawdy być musi.

Jedną z roślin, które stwierdzają analogię między światem zwierzęcym i roślinnym jest drzewo elektryczne (Phytolaca electrica). Godna uwagi roślina ta zawdzięcza swą nazwę temu, że podobnie jak węgorz elektryczny rozprzestrzenia ona w sobie elektryczność, lecz gdzie mianowicie i jakim sposobem dotychczas nie zbadano. Wiadomo tylko, że za dotknięciem się do drzewa, natychmiast czuje się uderzenie, podobnie jak od maszyny elektrycznej. Zarazem roślina ta posiada własność odchylania igły kompasowej w odległości trzech łokci lub więcej. Rozumie się, że zwierzęta unikać powinny sąsiedztwa tego drzewa straszliwego; ptaki nigdy nie zbliżają się nawet do niego, chociaż podczas nocy siła jego elektryczna prawie znika, maximum zaś jej przypada na drugą godzinę w południe, oraz podczas burzy.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Mieliśmy sposobność rzucić okiem na przygotowany do druku 14 zeszyt *Tygodnia Polskiego* i wypisujemy nazwiska autorów, których artykuły znajdują tam pomieszczenie: J. I. Kraszewski. Kazimierz hr. Stadnicki. Emil Zola. Br. Abakanowicz. Karol Vogt. Karol Brzozowski. Jan Lam. T. T. Jeż. Autor kłopotów starego komendanta. Marek Twain. Jak na jeden zeszyt — dziesięć podobnych nazwisk — rzecz imponująca.

— *Szczutek* w ostatnim numerze (13.) przedstawił w kilku rysunkach wiosenne [illegible] dów, które bardzo trafnie chara[illegible] che marzenia państw europejskich [illegible] treść numeru jest bardzo dowcipna [illegible] „Pisanki wielkanocne“ odznaczają [illegible] szczerym. Pan Onufry, jak zawsze, wypowiada swoje turbacje maistrackie.

— Do mnogich swych prac piśmiennych, dotyczących ojczystej balneologii, dr. Zieleniewski dodał obecnie świeżą p. t. „Illustrowany opis zakładu zdrojowego w Krynicy. — Kraków 1880 str. 75“. Dziełko to skreślone arcytreściwie i popularnie, składa się z trzech części. Część Isza obznajamia czytelnika z obecnym stanem tamtejszego zakładu i ze wszelkiemi jego szczegółami, interesującemi przedewszystkiem pacjenta, zamierzającego się tam udać. W części IIej podane są historyczne dokumenta (dotychczas niepublikowane), zaczerpnięte z archiwum kapituły katedralnej krakowskiej, dotyczące osiedlania się tamtejszych miejscowości, które dawniej były dobrami biskupstwa krakowskiego. Dokumenta te stanowią ważny przyczynek historyczny dla namienionych miejscowości. Część IIIcia dziełka obejmuje bogatą literaturę zdrojowiska krynickiego — owoc wieloletniej pracy autora — jakim się nie poszczyci żaden z naszych zakładów zdrojowych. Piękne drzeworyty i ozdobne wydanie owego dziełka są godną uznania jego stroną typograficzną, chlubnie wyróżniającą go od zbyt skromnych dotychczasowych publikacyj o naszych zakładach kąpielowych.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 12. zawiera: Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora „Kłopotów starego komendanta“. — Helena Iwanówna, żona Aleksandra Jagiellończyka, przez Juliana Bartoszewicza. — Notatki z wycieczek po gub. mińskiej, przez Aleksandra Jelskiego. — Korespondencja z powiatu owruckiego, przez Nie-Owruczanina. — Antoniusz i Kleopatra. Wykład publiczny wygłoszony w dniu 6. i 8. lutego b. r. na rzecz warsz. Tow. dobroczynności, przez Marjana Gawalewicza. — Chińczycy w San Francisco. — Lilla Weneda, ilustrowana przez Andriollego. VI. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angielskiego. — Objaśnienia rycin. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Nekrologia. — Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne). — Odpowiedzi redakcji. Ryciny: Duet. Z obrazu J. Weisera. — Tobiasz przywracający wzrok ojcu. Płaskorzeźba M. Fagela. — Lilla Weneda Słowackiego, ilustrował Andriolli. IV. — Tygrysy w ogrodzie zoologicznym w Schönbrunn pod Wiedniem. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Gospodarstwo przem. i handel.

W Cieszynie odbędzie się od 5. do 19. września wystawa przemysłowa rękodzielnicza i rol. leśnicza.

Wystawa ta obejmować będzie następujące oddziały:

1. rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo; 2. górnictwo i hutnictwo; 3. wyroby z żelaza i innych kruszców; 4. przemysł drzewny, sprzęty i wszelkie wyroby z drzewa; 5. wyroby z kamienia, szkła i gliny; 6. wyroby ze skóry, z kauczuku i towary norymberskie; 7. papiernictwo i sztuki graficzne; 8. tkaniny wszelkiego rodzaju i gotowe ubiory; 9. przemysł chemiczny; 10. przyrządy i narzędzia naukowe; 11. narzędzia muzyczne; 12. szkolnictwo; 13. budownictwo i machiny; 14. sztuka i przedmioty przemysłu artystycznego; 15. przedmioty pożywienia jako wyroby przemysłowe.

Ponieważ o ile miejsce wystarczy dopuszczeni będą i wystawcy z innych prowincji, a nietylko ze Szląska, przeto kto chce wyroby swe tamże wystawić zechce się najpóźniej do 15. kwietnia zgłosić do komisji wystawowej w Cieszynie.

Wystawa dla przeprowadzenia której połączyły się wszystkie korporacje Szlązka, rokuje bardzo świetne powodzenie, gdyż jak pięknie pisze odezwa komitetu:

Mały co do swej rozległości nasz Szląsk zupełnie nie podrzędne zajmuje stanowisko między krajami koronnemi, jeżeli się rozchodzi o stan przemysłu, rolnictwa i leśnictwa.

W „pocie oblicza swego“ nasz lud zwykł pracować, a gdzie tylko spojrzysz tam przedstawia ci się obraz tej wytrwałej czynności i pracy, zabiegów i walki o lepszą dolę, obraz, którym poszczycić by się mogły kraje o wiele większe i od natury samej lepiej uposażone.

A dlatego też i w naszym kochanym Szląsku urządzona ma być wystawa — nie dlatego jakobyśmy przez nią potrzebowali dla Szląska, dla naszego przemysłu i kultury krajowej dobijać się dopiero imienia i rozgłosu, ale, żeby wśród wzajemnej walki i zabiegów stwierdzić, że potrafimy wytrzymać każdą konkurencję i że w niejednym względzie konkurencja doścignąć i przezwyciężyć nas nie może. Wystawa szląska jest tedy rzeczą nie tylko bardzo pożyteczną, ale rzeczą konieczną na wewnątrz i na zewnątrz.

Sprawa ta poświęcona pożytkowi i dobru całego Szląska i zupełne wystawy tej powodzenie zajmuje także obywateli miasta Cieszyna, a miasto Cieszyn, główna stacja kolei Koszycko-Bogumińskiej, plac handlowy wielkiej części północnych Węgier, punkt środkowy gęsto zaludnionego księstwa Cieszyńskiego i licznych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, zdaje się, że jest miejscem dla wystawy szląskiej najstosowniejsem.

Tak tedy trzy czynniki a zwłaszcza: komitet centralny w imieniu komisji dla wystawy, Izba handlowa i przemysłowa szląska i obywatele miasta Cieszyna udają się do wszystkich rolników, do wszystkich przemysłowców i rękodzielników z prośbą, ażeby przedsięwziętą wystawę przemysłową, rękodzielniczą, rolniczą i leśniczą szląską czynnie popierali i obesłali takową wszystkiemi produktami i wyrobami różnorodnej swej czynności.

Prezydentem komitetu centr. wystawowego jest dr. Klucki adwokat, zastępcami Rozner fabrykant i Cienciała poseł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jeżeli się sprawdzi wiadomość, że stronnictwo klerykalne we Francji postanowiło ignorować dekreta, jakie rząd francuski wydał co do zakonu Jezuitów i co do innych kongregacyj, nieupoważnionych dotąd, które wezwał do przedłożenia statutów i do starania się o upoważnienie, to we Francji zaniesie się na daleko większą walkę religijną niż była w Niemczech ostatniemi laty. Rząd będzie musiał postępować konsekwentnie w myśl wydanych dekretów i po upływie terminu, danego nieupoważnionym kongregacjom będzie musiał rozwiązywać i zamykać te kongregacje. Stronnictwo klerykalne pragnie widocznie wszystkich katolików we Francji wciągnąć do oporu przeciwko tym krokom rządu, a dzienniki klerykalne głoszą, że wśród tych zapasów upadnie republika, a wypłynie monarchia. Gra to jednakowo niebezpieczna nie-[illegible]

[illegible] Austrji powiedział między innemi: „Pokażcie mi ten punkt na kuli ziemskiej, gdzie można byłoby powiedzieć, że Austrja coś dobrego zrobiła?“

Owoż taki punkt *Daily Telegraph* wynalazł. Jest nim — czy domyślacie się czytelnicy? — oto, Galicja. Tutejsza *Gazeta urzędowa* z lubością wynalazek ten przytoczyła. Prosilibyśmy *Lembergerki* o dowody.

W sprawie zbliżenia się Moskwy do Niemiec zaznaczyć nam wypada, że w Berlinie obiega pogłoska, iż jeszcze w kwietniu, a najdalej w maju nastąpi zjazd cara z cesarzem Wilhelmem. Będzie to rewizyta cara za przeszłoroczny zjazd w Aleksandrowie. Natomiast odwołaną została wizyta, którą cesarz Wilhelm miał złożyć królowej Wiktorji, bawiącej już od kilku dni w Baden-Baden. Jednakże odwołanie to, twierdzą półurzędowe głosy, nie nastąpiło w skutek tego, żeby nie drażnić Moskwy, lecz dla tego jedynie, aby „nie podsycać pogłosek o przystąpieniu Anglii do sojuszu austro-niemieckiego“. A więc w każdym razie aby nie drażnić Moskwy, boć przecie te pogłoski mogą tylko Moskwę dotkliwie boleć. W Berlinie muszą jednak toczyć się obecnie dość ważne sprawy, skoro Bismark odwołał swój wyjazd do Friedrichsruhe i postanowił w stolicy obchodzić jutro rocznicę dnia swoich urodzin. A wiadomo przecie, że ilekroć Bismark odraczał swój wyjazd z Berlina, zwykle w takich razach bądź „frykcje“ się zwiększały, bądź szło o jakąś ważną zmianę w zewnętrznej polityce Niemiec.

Wiedeń d. 30. marca. „Polit. Corr.“ donosi z Konstantynopola: Na wczorajszej naradzie gabinetowej uchwalono bardzo rozległe ustępstwa co do żądanej przez Czarnogórę zamiany terytorjalnej, niemal w zupełności czyniące zadość pretensjom Czarnogóry. Uchwała ta ma być dzisiaj sułtanowi do podpisu przedłożoną.

Paryż d. 30. marca. Motywa sprawozdania ministerjalnego, poprzedzającego dekreta o rozwiązaniu zakonu jezuitów i o reszcie kongregacyj nieupoważnionych, podnoszą w szczególności, że nie chodzi tu o prześladowanie tych lub owych członków zakonu, o naruszanie ich praw osobistych, ale o zapobieżenie, aby sprzeczną z ustawami czynność rozwijało towarzystwo, które nie ma upoważnienia od państwa.

Paryż d. 30. marca. „Gazette de France“ (organ katolicki i legitymistowski) pisze: Możemy zapewnić, że wszystkie kongregacje religijne jednej trzymać się będą drogi postępowania; żadne nie zejdzie z drogi, okolicznościami wytkniętej. Kongregacje nie mają do upominania się o żadne stanowisko uprzywilejowane; przepisy prawa pospolitego wystarczają im. Nie potrzebują uciekać się do autoryzacji, aby uzyskać ochronę, ustawami wszystkim obywatelom poręczoną. — Wszystkie ogółem pisma katolickie dają do zrozumienia, że żadna kongregacja nie poda o autoryzację.

Bukareszt dnia 30. marca. Bratiano powrócił z zagranicy. Książę Bułgarji Aleksander odjechał popołudniu do Sofii. — W Izbie posłów oświadczył Kopolniczano, że wydane niedawno rozporządzenie co do pobytu obcokrajowców w Rumunii jest tylko prowizoryczne, i że po załatwieniu budżetu wniesie projekt ustawy o finalnem uregulowaniu kwestji domicylu obcokrajowców.

Wiedeń d. 31. marca. Na wczorajszem przedstawieniu w nadwornej operze powitano arcyksięcia Rudolfa pełną uniesienia owacją.

Londyn dnia 31. marca. Wynik odbytych wczoraj wyborów nie przyniósł żadnej zmiany w stanowisku stronnictw. W Liverpoolu wybrani dwaj torysi i jeden whig.

Londyn d. 31. marca. Wczoraj wybrano dziesięciu liberałów, ośmiu konserwatystów. „Times“ donosi z Kandaharu 30. marca: Stewart i główna kwatera dywizji bengalskiej wymaszerowali dzisiaj do Khelati Ghilzai dokąd i reszta armii postępuje, jutro nastąpi marsz całej dywizji na Ghusnee.

Przyjechali dnia 31. marca 1880.

HOTEL ŻORŻA: A. ks. Radziwiłłowa z Nikłowic. Z. Dembowski z Kosienic. W. Gotleb z Sokala. W. Wilczyński z Nowego Sioła.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Walis ze Rzeszowa. M. Czosnowski z Polski. A. Smolka z Czerniowiec. W. Lorsch z Buczacza. J. Lowin z Krakowa. W. Ros z Odessy. J. Fränkel z Krakowa.

HOTEL LANGA: W. Deutsch i J. Bondy z Wiednia. A. Kubicki z Kamionki.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. N. Binder ze Rzeszowa. R. Bartmański z Leszczyny. M. Czajkowski z Żerawy. St. Łodyński z Nahorca. A. Szymanowski z Spasowa. W. Żelechowski z Hrehorowa. W. Bieliński z Polski. M. Philip z Wrocławia. E. Dudziński z Myślatycz.

HOTEL LAZARUSA: C. Ochnicz z Rudek. E. Bokuł z Drohobycza. D. Katz z Petrowiec. A. Safier i J. Pietrowski z Brodów. J. Hirschmann z Jareplan. M. Moszkowicz z Krakowa. S. Holländer z Koszyc. G. Ibel z Berlina.

[illegible]

Banku hypot. galic. po 200 zł.	292 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	243 —	— —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 10	98 —
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ okres.	97 10	98 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 —	102 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 75	102 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99 50	101 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
„ cesarski	5 51	5 62
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 68	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 24	1 26
100 marek niemieckich	58 15	59 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 30. marca 1880.
godzina 2. minut 16. popołudniu.

Losy kredytowe	179.25	Węgier. kred.	287.—
Anglo-austr.	153 50	Unionsbank	113 —
Kolej Kar. Lud.	262 50	Nordbahn	240.—
Kolej Połud.	86 30	Kolej Alföld.	158 —
Kolej Elżbiety	189.50	Kolej Lw.-czer.	164 —
Węg. Nordostb.	147 75	Wied. Comunal.	120 75
Węg. obl. p. w zł.	84.—	Galiz. indemniz	99 50
Losy z r. 1864	172 50	Kolej siedmiog.	141 75
Renta węg. 6%	103.97	Losy tureckie	17.—
Bankverein	150.—	Rosy. rubel pap.	1.2475
Losy węgier.	114.80	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne

Wiedeń d. 31. marca.
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	297.80	Anglo-austrjac.	153.30
Kolei Kar. Lud.	262.25	Kolej Południ.	86.25
Unionsbank	112.80	Napoleondor	9.48
Rosyj. banknoty	1.25	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 30. marca.
godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	214.15	Akcje kredyt.	523.50
Lombardy	149.—	Galicyjskie	112.50
Kolei Rumuń.	52.80	Austr. banku	171.10

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 75	90 50

Lwów, dnia 31. marca 1880.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Pan I. A. Baczewski i p. L. Stadtmüller o[illegible]wali jak i w zeszłym roku wódki i wina dla p[illegible] bendarjuszów Zakładu kalek mieszczan św. Łazarza na święta Wielkanocne. Za ten dar hojny składa niniejszem zarząd zakładu dawcom najszczersze podziękowanie.

Lwów dnia 31. marca 1880.

☛ **Magazyn towarów bławatnych** ☚
Bazylego Towarnickiego Następców
we LWOWIE Rynek l. 32.

☛ otrzymał już materje na sezon wiosenny: ☚

Jedwabie | Wełnianki | Kaszmiry | Brokaty | Aksamity

☛ Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco. ☚

---

†
Wspomnienie pośmiertne.

Podwójnie boleśnym, kreślić żywot osoby, zupełnie innych wyobrażeń jak te gorzesne, osoby, o której zawsze mało powiedzieć można: zanadto dobrego, nigdy! Gorącej wiary, mitująca Boga i ojczyznę! Imię Jej niech będzie błogosławione, od pokolenia do pokolenia jako wzór niewiasty bojącej się Boga, żony, matki, obywatelki! Poświęceniu podwładnych, biednych i strapionych! Boleśnym bardzo, bo takich mało, coraz mniej, jaka była ś. p. Ludwika z Skarbków Białobrzeskich baronowa Horochowa, zmarła 20. marca r. b. w Chwałowicach. Córka śp. Tomasza Skarbka-Białobrzeskiego właściciela dóbr Sieprawia i Kawęcin, i Teresy z Drzewieckich. Bardzo młodziutką odumarli rodzice, mimo tego odebrała wyborne wychowanie i wykształcenie, u słynnej podówczas, zacnej ś. p. panny Łanieckiej w Krakowie. ...

[tekst dalszy nekrologu w znacznej części nieczytelny]

... Pokój jej duszy! 1790 1—1

DOM

w Kamionce Strumiłowej, o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, drewutni, stajni i morgiem ogrodu w mieście obok kościoła jest od **1. maja r. b. do wynajęcia.** 1747 2—3

Bliższej wiadomości udziela **A. Olszewska w Mościskach.**

Pismo dziękczynne
z Budapesztu.

Uderzające DONIESIENIA

o wyleczeniu

kaszlu, cierpień żołądkowych, piersiowych i płucowych.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie pana

Jana Hoffa

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów,

We WIEDNIU FABRYKA, GRABENHOF 4, Skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.

HOFFA
piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego,

koncentrowany ekstrakt słodowy

51 kroć przez najwyższe osoby odszczególnione

Czekolada słodowa i cukierki słodowe Hoffa

Wielmożny Panie!

Czuję się być obowiązanym do złożenia panu niniejszem publicznego mego najżywszego podziękowania.

Od 20 lat cierpiałem na gwałtowne bole w piersiach, któremu towarzyszyły wyrzuty ... Pomimo używania wszelkich środków, choroba przybierała tak daleko, że osłabienie opanowało moje siły, a licząc już 70 lat, z trwogą wyczekiwałem śmierci.

Czytając dzienniki, zwróciłem moją uwagę na pańskie lecznicze preparaty słodowe, począłem takowe używać i już po wyżyciu 10 flaszek pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego czułem się znacznie lepiej, a po wyżyciu dalszych 40 flaszek, zupełnie się stan zdrowia mego zmienił, spokojny sen pokrzepiał mię, apetyt przyszedł dobry, wyrzuty się rzadszemi i słabszemi, — krótko, jako tako podreperowałem się. Mam to przekonanie, że gdybym był przed 10 laty używał pańskich środ-[illegible]

Budapeszt, 28. listopada 1879.
Z wysokiem poważaniem, uniżony
Jakób Goldschein,
w Budapeszcie, Waitzner-Boulevard, 50.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Baisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzynieckiego; w Sucatin E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Slenich; w Nowym Sączu B. Jakubowski; Tarnopol Jamrogiewicz apt.; Przemyśl Kozłowski. 1987 2—6

Prawdziwe
Ziółka dr. Liebera
n Kambergu,

jedyny pewny środek przeciw suchotom, dychawicy, kaszlowi, katarom, cierpieniom piersiowym, zaflegmieniu i obstrukcjom są 2173 tylko do nabycia 4—6 w paczkach po 200 grm. za **2** zł. **60** ct. u **Marji Schubuth,** ulica Krakowska, l. 6, I. piętro.

Ponieważ udało mi się zakupić kilka partyj towarów letnich **poniżej ceny fabrycznej,** przeto mogę sprzedawać po następujących cenach:

Na **ubranie letnie** 3.10 metr mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej za **6 złr.**

Na **zarzutkę** metr. 2 za 5 **złr.** mocnej, trwałej, tkanej materji wełnianej.

Na **ubranie letnie** 3.10 metr. pięknej materji czysto wełnianej za **8 złr.**

Pled podróżny z bardzo dobrej materji, 3.60 dług., 1.60 szer. **złr. 4.25 za sztukę.**

Na ubranie letnie delikatnej materji czysto wełnianej **za 10 złr.**

Pówniez posiadam wielki skład bardzo pięknych spodni, surdutów, ubrań, zarzutek z kamgarnu, materyj na płaszcze deszczowe, peruvien, doskin, düffel, okrycia damskie i t p.

Jan Stikarowsky,
Skład fabryczny w Bernie (Brünn)
Rudolsfgasse Nr. 6.
Próbki opłatnie. 2019 8—16

Zkąd wziąć
chleba powszedniego

dla licznej rodziny, odpowiedzieć na to pytanie, jest w dzisiejszych czasach nader trudnem zadaniem. Lecz od czasu jak wygrałem

znaczne terno

mogę każdemu wskazać źródło bogactwa. Jest to adres prof. matematyki Rudolfa Orlice w Neuhoff pod Berlinem, który udzieliwszy mi swej instrukcji do gry, uczynił ze mnie

☛ **bogacza.** ☚

Moje najżywsze podziękowanie panu profesorowi za jego czyny ludzkie.

Beszt. *Józef Leitner,*
(Zgodność z prawdą notarjalnie stwierdzono.)

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice teraz w Neuhoff pod Berlinem bezpłatnie i franco, i przesyła najnowsze kombinacje wyjść mających tern bezpłatnie i franco. 1906 1—1

Konkurs.

Przy Spółce Rolniczej w Tarnopolu są do obsadzenia:

1) Posada korespondenta, biegłego w korespondencji handlowej tak w polskim jak szczególnie w niemieckim języku. Płaca roczna w miarę uzdolnienia złr. 600 do 800.

2) Posada pomocnika do magazynu z płacą roczną złr. 400, która może być z czasem podwyższoną.

Posady powyższe są na razie prowizoryczne.

Podania dotyczące z dowodami kwalifikacji należy wnieść na ręce dyrekcji Spółki Rolniczej w Tarnopolu, najdalej do d. 15. kwietnia b. r.

Tarnopol, d. 23. marca 1880.

2187 3—5 ***Dyrekcja.***

☛ **Nowo otworzony** ☚

Wiedeń. **Hotel Royal** Wiedeń.

I. Singerstrasse 3, w pobliskości placu Szczepana.

Hotel zawiera 90 poko i i apartamentów od 1 zł. i wyżej, salony jadalne, czytelnie, muzyczne, bilardowe i fajczarniane, kąpiele tuszowe i wannowe.

Dzienniki wszystkich krajów.

Służba hotelowa mówi wszystkiemi teraźniejszemi językami. Dla uchylania nieporozumień, można przewidzieć wszystkie wydatki, które podróżny w hotelu spowodować może. 1912 1—8



Nie mój przyjacielu, nie zrobiłem głównej wygranej, ale ja płacę za moje suknie modne u **Gebrüder Koch** taniej, jak ty za twoje gałgany.

Kupuję tam:

Wiosenny überzieher, najmodniejszego fasonu	zł. 12
Ubranie nader eleganckie	„ 16
Pantalony, z materji berneńskiej	„ 5
Tużurki cesarskie z kamgarnu	„ 18
Ubrania do podróży z materji pledowej	„ 18
Ubrania salonowe z perwianu reichenberskiego	„ 28
Szlafroki z dobrego double	„ 12
Płaszcze do podróży z praktycznej materji	„ 16

Wszystko w zapasie w wielkim wyborze. Zlecenia z prowincji załatwiamy rzetelnie za pobraniem. 1909 III 8—12

Adres:
Gebrüder KOCH,
we Wiedniu, Kärntnerstrasse 42.,
w pobliżu c. k. opery nadwornej.

CYLINDRY najnowszego fasonu Chapeau Claque tybetowe i atlasowe
KAPELUSZE filcowe czarne i kolorowe
KAPELUSZE dla dzieci, **CZAPKI** różnego rodzaju poleca

Antoni Müller
Lwów, ul. Halicka 17.

Spółka handlowa
„ORIENT"
we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 4.

dostarcza wszelkich artykułów dla rolnictwa i przemysłu krajowego niezbędnych, tudzież towarów kolonialnych, wina, oliwy i t. p.

Zajmuje się wywozem płodów krajowego rolnictwa i przemysłu, załatwia kupno i sprzedaż majątków i lasów, wyrabianiem i konwersją pożyczek.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia w należytem opakowaniu, za najumiarkowańszem wynagrodzeniem bezzwłocznie pocztą lub koleją.

Lwów, w marcu 1880. 2177 1—?

Z. Grabiński. A. Pilarski.

Osłabienie, rozdrażnienie nerwów, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA
Proszek Peruin
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i porodowych,** tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny.

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1** złr. **80** ct.

We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14. we Lwowie u Zygm. Ruckera. W Krakowie apt. W. Redyk. 1901 10—?

PIGUŁKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności **JODU i ŻELAZA**, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, ebudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowe organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj.

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

PARYŻ — LATO 1880 — PARYŻ

ZAWIADOMIENIE DLA DAM
Les Grands Magasins du Printemps
DE PARIS

Mają zaszczyt podać do wiadomości JW. i WW. Pań, że ich **katalog ilustrowany*) wyszedł z druku.** Zawiera on w sobie spis najnowszych materji jedwabnych, wełnianych, fantazyjnych, gładkich itd., oraz rysunki najnowszych fasonów sukien, okryć i ubiorów dla dzieci.

W katalogu tym znajdują się objaśnienia co do dostarczenia towarów franko i już oclonych, która to manipulacja jedynie przez Printemps w życie wprowadzoną została. Katalog ten na listy frankowane do Mr. JULES JALUZOT

GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS à PARIS

adresowane, bezpłatnie i franco dostarczonym zostanie.

*) Powyższy katalog znajduje się w językach francuskim, niemiec., holenderskim, włoskim, hiszpań., szwedzkim i duńskim. 1027 4—4

Sławne! **Nieprzewyższone!**
TASIEMCA Z GŁOWĄ, GLISTAMI I CZERWAMI,
usuwa zupełnie bezpiecznie i bez bolu według własnej metody (także listownie)
Richard Mohrmann, w Rossen, w Saksonii.

Środki zostały przez król. saskie krajowe kolegium aptekarzy w Dreźnie zbadane, nie sprawiają dolegliwości, a nawet wziąwszy na próbę są zupełnie nieszkodliwe, mogą być nawet brane w małych ilościach, dawano najmłodszym dzieciom. Najwyższy czas trwania kuracji: Dwie godziny, nie przeszkadzając w zatrudnieniu. Po największej części tacy chorzy bywają leczeni jako cierpiący na niedokrowność lub na żołądek. *Prospekty z wyciągiem świadectw bezpłatnie i franco.* 1937 5 12

TIROLER SYRUP BRUST

Najpewniejszą pomoc przeciw cierpieniom szyi i piersi wszelkiego rodzaju, podaje aptekarza **O. Klementa,**

TYROLSKI SYROP PIERSIOWY,

nader przyjemnie aromatycznie smakujący, dający się najlepiej utrzymać **ekstrakt z najskuteczniejszych ziół Alp tyrolskich.**

Do p. aptekarza O. Klementa w Inspruku!

Na początku ostrej zimy nabawiłem się gwałtownego kaszlu, bolów w piersiach i uporczywego zaflegmienia i na wielostronne dorady używałem ja i moja żona pański „Tyrolski syrop piersiowy". Już po kilku dniach użycia oboje pozbyliśmy się tych cierpień. Cieszę się bardzo, że mogę panu o szczęśliwym skutku pańskiego ekstraktu z ziół alpejskich donieść i zarazem najwyższe wyrazić podziękowanie.

Inspruk, w listopadzie 1879. **Otto Prechtler,**
jubil. c. k. dyrektor archiwum państwowego i literat.

Cena flaszki oryginal. 1 złr. 1869 11—25

Główny skład u fabrykanta apt. **O. Klement w Inspruku.**

We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, w STANISŁAWOWIE w apt. Amirowicza.

UWAGA. Przy kupnie baczyć należy dokładnie na imię fabrykanta i na markę ochronną. Biała gwiazdka z monogramem na czarnem tle.

KAPELUSZE wiosenne otrzymałam o czem Szanowne Panie zawiadamiam **ceny przystępne.**

Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję do prania i fryzowania.

M. TOPOLNICKA, *we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.*

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1738 2—4

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa praw. franc., tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin 2.50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) szt. 2.50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1959 1—?

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2184 1—?

Clayton & Shuttleworth

polecają na zbliżający się **sezon wiosenny:**

pługi trzyskibowe patentowane, czteroskibowe pługi do siewu i pokładu, pługi jednoskibowe Nr. 2. i 3. podskibowe i pługi powszechne stalowe Sacka, pogłębiacze, ogartywacze, kultywatory,

brony dyagonalne, brony prosskujące, siewniki szerokorzutne systemu łyżeczkowego lub talerzykowego, siewniki rzędowe „nowego modelu" systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącemi.

Illustrowane cenniki gratis i franco.



Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3., podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5% oprocentowane,

począwszy od dnia 1. lipca 1880

będą oprocentowane tylko po $4\frac{1}{2}$% z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Handel hurtowny
R. von MAITI w Trjeście,

dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon, najlep. brunatna	zł. 2.10	**Menado,** brunatna. doskonała	„ 1.75
Perl Manilla, jasna, doskonała	„ 1.90	**Java,** piękna, zielona	„ 1.55
Ceylon, wyśmienite ziarnka	„ 1.85	**Domingo,** najlepsza	„ 1.60
Ceylon Nativ, doskonała	„ 1.80	**Santos,** piękna w smaku czysta	„ 1.50
Mocca, wybrana, przednia	„ 1.90	**Rio,** pyszna bez posmaku	„ 1.45
Cuba, pyszna, gruboziarnista	„ 1.85		2159 10—80

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo, z opłatą cła i poczty, w pakietach pocztowych po $4\frac{1}{2}$ **kilo, rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skera.